Dziś 16 stron

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzny l. 31.
CENA EGZEMPL. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 78. — —

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. 6·50
Bez dostawy . . . zł. 6·—
Zagranicą . . . zł. 9·50
P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9427. Lwów, piątek 12 grudnia 1930. Rok XXI.

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER

Wniosek nagły Stronnictwa Narod. w sprawie Brześcia

Dziś wyrok w procesie dr. Tomaszewskiego.

Sejm obrał swe prezydjum.

Napad rabunkowy na pociąg towarowy pod Lwowem.

RAUT DLA POSŁÓW NA ZAMKU.

Warszawa, 10 grudnia. (PAT). „Gazeta Polska" donosi, że dziś wieczorem p. Prezydent Rzeczypospolitej wydaje raut dla posłów i senatorów z okazji otwarcia nowej kadencji ciał ustawodawczych.

—o—

NAPŁYW GOŚCI DO ZAKOPANEGO.

Zakopane, 10 grudnia. (PAT). W pierwszych dniach grudnia ujawnił się znaczniejszy napływ gości. Dzienna liczba meldunków, która w ostatnich tygodniach wynosiła przeciętnie 20 do 30, wzrosła już prawie do 100.

—o—

WYPADEK NA POSTERUNKU POLICYJNYM.

Wilno, 10. grudnia. (PAT) Wczoraj rano w jednym z komisarjatów policji państwowej podczas oddawania broni, starszy posterunkowy Walusiewicz spowodował wystrzał, który śmiertelnie zranił posterunkowego Michała Fica. ogotowie ratunkowe przewiozło ciężko rannego Fica do szpitala, gdzie jednak mimo natychmiastowej operacji, zmarł.

—o—



„OBU KOCHAŁAM".
(Do artykułu na str. 9-tej).

NIEZWYKŁY WYPADEK W PORCIE.

Białogród, 10. grudnia (PAT). Według doniesień z Szuszaku, statek „Topola" został przez gwałtowne masy wzburzonego morza popchnięty na molo. Z powodu gwałtownego uderzenia statek przechylił się na jedną stronę, w następstwie czego wielu pasażerów wpadło do morza. Dzięki natychmiast zorganizowanej pomocy zdołano około 50-ciu pasażerów uratować. Zginęły dwie osoby, jeden żandarm i jedna kobieta, ośm zaś odniosło rany. Istnieje przypuszczenie, że ilość osób, które zatonęły, jest o wiele większa.

—o—

WYROK ZA SPOWODOWANIE KATASTROFY.

Leningrad, 10 grudnia. (PAT). Dziś wydano wyrok w sprawie osób winnych katastrofy tramwajowej w dniu 1 grudnia b. r. w następstwie której 28 osób zostało zabitych. 8 oskarżonych sąd skazał na 10 lat więzienia, 8 innych na karę więzienia od 1 do 5 lat.

—o—

Demagogja krzywdzących.

Lwów 11. grudnia.

Przed kilku dniami omawialiśmy sprawę krzyku, podniesionego przez Niemcy „w obronie" mniejszości niemieckiej w Polsce. Stwierdziliśmy wówczas, że ta nowa prowokacja stwarza **dogodną sposobność** dla Polski w kierunku wystąpienia z dotychczasowej rezerwy i przejścia do wielkiego oskarżenia Niemiec o to, co dzieje się w ich granicach, o ucisk, z całym cynizmem i całą brutalnością stosowany wobec własnych mniejszości. Dziś chcielibyśmy sprawę tę zilustrować **kilku przykładami.**

Nie chodzi nam o sporadyczne akty gwałtu, które w podnieconej atmosferze pogranicza są zawsze możliwe i świadczyć mogą w pewnych wypadkach jedynie o tendencyjnej bezczynności władz bezpieczeństwa. Tak było z pamiętną masakrą artystów polskich na Śląsku. Chodzi nam nie o fakty bezprawia, lecz o prawo, wydane i stosowane przez władze niemieckie, a będące **zaprzeczeniem elementarnych swobód obywatelskich.** Takie prawa, skierowane przeciw mniejszości polskiej, w Niemczech istnieją — **wbrew zasadzie równości i wbrew zasadzie wzajemności.** Niektóre i to najostrzejsze z nich sięgają ery „kulturkampfu".

Konstytucja wejmarska w swym paragrafie 113 powiada, że „obcojęzyczne odłamy ludności Rzeszy **nie mogą podlegać ograniczeniom** w swym rozwoju narodowym, w szczególności zaś w **używaniu** ojczystego **języka w szkole,** jak również w wewnętrznej administracji i w wymiarze sprawiedliwości". Postanowienia te nie doczekały się po dziś dzień rozporządzeń wykonawczych i **pozostały teorją, codzień łamaną.**

Ograniczenia stosuje się przedewszystkiem przy **transakcjach ziemskich.** Polak ziemi zakupić **nie może.** Aby mu to uniemożliwić, wyciąga się stare **antypolskie** ustawy **pruskie** od r. 1886 począwszy. Co więcej — i ustawa z r. 1924, rozwiązująca osławioną komisję kolonizacyjną, zawiera postanowienie, **wykluczające w praktyce Polaków od kupna ziemi.** Oto daje państwu **prawo pierwokupu,** które „ma być wykonane, jeżeli własność miałaby **przejść** w ręce osoby, która według **jednostronnego i swobodnego uznania prezesa komisji** nie ma tytułu **do otrzymania osady,** a zwłaszcza, **jeżeli osoba ta w domu, kościele i towarzystwie nie mówi po niemiecku".** Trudno o wyraźniejsze sformułowanie sprawy. I tu możnaby dodać, że Polska w umowie likwidacyjnej **zrzekła się prawa pierwokupu w stosunku do kolonistów niemieckich.** Za wczesna i niepotrzebna szlachetność.

Związek Polaków w Niemczech usiłował dochodzić uchylenia niektórych rozporządzeń antypolskich przed Trybunałem Rzeszy, dowiedział się jednak, że jako stowarzyszenie **nie posiada przed trybunałem legitymacji czynnej.** Równocześnie wszystkie **stowarzyszenia niemieckie, oparte na tych samych podstawach prawnych,** takie upoważnienie występowania przed trybunałem **posiadają.** Oto drobna ilustracja **wymiaru sprawiedliwości,** której równość gwarantuje konstytucja...

Szkolnictwo polskie opiera się na ustawie z r. 1928, która wymaga dla uznania **polskiej** narodowości dziecka **publicznego przyznania ze strony rodziców.** Postanowienie to sprowadza całe „dobrodziejstwo" ustawy do fikcji, bo publiczne przyznanie się obywatela niemieckiego do narodowości polskiej jest **aktem bohaterskim, wymagającym ponadto materjalnej niezależności.** Robotnik rolny lub przemysłowy, który przyzna się do polskości, traci natychmiast posadę, a mniejszość polska przeważnie składa się z takich robotników.

Do tych faktów możnaby dodać, że przeciw polskim organizacjom kulturalnym **stosuje się ostrze ustawy specjalnej z r. 1908.** Że ustawa o szkolnictwie wyraźnie **nie uznaje polskości Mazurów, a władze administracyjne odmawiają praw mniejszościowych Kaszubom. Że wymuszone na rządzie pruskim zarządzenia latami pozostają bez zastosowania, lub że uchyla się je przez tajne okólniki.**

Przed kilku miesiącami oświadczył rząd niemiecki w Lidze Narodów, że przystąpi do uchylenia przedwojennych ustaw narodowościowych, sprzecznych z konstytucją wejmarską. W tym kierunku jednak **nie uczynił niczego** i nie uczyni, jeśli żądanie to nie zostanie poparte przy najbliższej sposobności z całą energją. Wielki skandal musi się raz wreszcie skończyć.

Dlatego oczekujemy od naszego rządu **zdecydowanego wystąpienia przed forum genewskiem.**

Wniosek nagły w sprawie więzienia wojsk. w Brześciu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 grudnia. (Z) Na dzisiejszem posiedzeniu został złożony do laski marszałkowskiej następujący **wniosem nagły Klubu Narodowego** w sprawie uwięzienia b. posłów i **postępowania wobec nich** w twierdzy w Brześciu:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy. Wzywa się rząd, aby pociągnął do odpowiedzialności **karnej za nadużycia władzy przedstawicieli władz administracyjnych, prokuratorskich i sądowych oraz oficerów i podoficerów służby wojskowej, którzy uczestniczyli w aresztowaniu i umieszczeniu w więzieniu wojskowem** i znęcaniu się nad aresztowanymi b. posłami w więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem.

Uzasadnienie:

I. Aresztowanie szeregu osób bez nakazu sądu w porze nocnej i we własnych mieszkaniach oraz wywiezienie poza stałe miejsce zamieszkania **do twierdzy** w Brześciu, jest jaskrawo sprzeczne z obowiązującemi przepisami kodeksu postępowania karnego. — **Znalazło to swój wyraz we wnioskach prawników bezpośrednio po zaaresztowaniu.** Taki tryb postępowania tembardziej sprzeczny **ze zwykłym trybem** stosowanym nawet do przestępców, oskarżonych o przestępstwo pospolite, jest nietylko nielegalny, lecz nawet do zwyczajowych form niepodobny.

II. Nieprawne było również osadzenie aresztowanych w więzieniu wojskowem w twierdzy w Brześciu.

Wszyscy aresztowani są osobami cywilnemi, nie mającemi nic wspólnego z wojskowością.

Pociągani do odpowiedzialności karnej byli przez władze cywilne, przeto bez jawnego pogwałcenia ustawy nie mogą być osadzeni w innem więzieniu, jak tylko cywilnem. Wynika to wyraźnie z następujących ustaw i przepisów.

a) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 marca 1928, dziennik ustaw 29/26 pozycja 272. Art. 1. tego rozporządzenia mówi: wiezienia wszelkiego rodzaju podlegają ministrowi sprawiedliwości. Jednakże do niniejszego prawa nie stosuje się więzień i aresztów wojskowych. Art. 2. mówi: więzienia są przeznaczone a) do wykonania kary (więźniowie karni), b) do pomieszczenia osób tymczasowo aresztowanych lub zatrzymanych pod zarzutem popełnienia przestępstwa (więźniowie śledczy). Wynika z tego, że więzień śledczy cywilny ma być zatrzymany jedynie w więzieniu, podlegającem przytoczonemu rozporządzeniu, a więc w więzieniu cywilnem, podlegającem ministrowi sprawiedliwości,

w żadnym razie nie w więzieniu wojskowem.

Potwierdza tę zasadę art. 3 cytowanego rozporządzenia, według którego: na mocy rozporządzenia lub zarządzenia ministra sprawiedliwości więzienia mogą służyć także do pomieszczenia więźniów wojskowych w wypadkach nieobjętych art. 2 p. a) na skutek wniosków wojskowych". Wynika z art. 3 zatem, że w pewnych wypadkach wojskowi mogą przebywać w więzieniu cywilnem ale odnośnej zasady ustawa ta nie zna;

b) rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 22 kwietnia 1928, Dz. U. 64/28 pozycja 591 o wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 7 marca 1928 w sprawie organizacji więziennictwa. Rozporządzenie to znowu obejmuje wszystkie więzienia przeznaczone dla osób cywilnych. Stwierdza ono, że naczelnicy więzień podlegają ministrowi sprawiedliwości (art. 2), że nadzór obejmuje kontrolę całokształtu życia więziennego, w **szczególności prawo czuwania nad legalnością uwięzienia i wykonania kary służy ministrowi sprawiedliwości,** dyrektorowi departamentu karnego, specjalnym delegatom ministra i władzom prokuratorskim (art. 5 i in.). Wynika z tych obu rozporządzek z oczywistością nie dającą się zakwestjonować żadnem rozumowaniem i interpretacjami, że więzień cywilny podlegający sądowi cywilnemu może być przytrzymany tylko w więzieniu, o którem mówią cytowane rozporządzenia, więzieniu, które podlega ministrowi sprawiedliwości.

którego naczelnicy znajdują się w stosunku służbowym do ministra sprawiedliwości,

nad którem nieograniczony od żadnych innych czynników nieuzależniony przez władze ustanowiony i zapewniony nadzór posiadają władze cywilne, mianowicie Ministerstwo sprawiedliwości i urzędy prokuratorskie.

Więzienie w Brześciu nad Bugiem, w którem osadzeni zostali aresztowani b. posłowie, jest więzieniem wojskowem, podlegającem władzy wojskowej. Naczelnikiem tego więzienia był specjalnie do tego delegowany oficer w służbie czynnej wojskowej, nadzór nad więzieniem sprawowała żandarmerja wojskowa. Min. zaś sprawiedliwości i urząd prokuratorski nie posiadają nad niem nadzoru i dlatego władze cywilne nie mogą nadzorować i uzależniać od siebie służby wojskowej.

c) Tymczasem wojskowy regulamin więzienia i instrukcja dla personalu więzień karnych i śledczych zatwierdzone rozkazem Ministra spraw wojsk. z 29. października 1919 l. 4996/19 art. 10 regulaminu brzmi: **Więzienia wojskowe służą do przytrzymywania osób podlegających sądownictwu wojskowemu, przeto osoby cywilne podlegające sądowi cywilnemu w myśl tego artykułu w więzieniach wojskowych przytrzymany być nie mogą.** Jeżli art. 50 tego regulaminu mówi o osobach cywilnych pozostających **w czasowem przytrzymaniu względnie areszcie śledczym,** to dotyczyć to może w myśl art. 1 **tylko osób cywilnych podlegających sądownictwu wojskowemu.** Takiemi osobami są osoby cywilne wymienione w art. 155 dawnego kodeksu wojskowego, oraz osoby podlegające **podczas wojny sądowi wojskowemu za zbrodnię zdrady stanu lub szpiegostwo.**

III. System najzupełniejszej izolacji więźniów od świata zewnętrznego a przedewszystkiem od rodzin

i obrońców był rażący i nigdzie w innych wypadkach niestosowany. W pierwszym okresie zaaresztowań pro wadzący śledztwo wstępne sędzia śledczy może uznać za konieczne niedopuszczenie aresztowanego do komunikowania się z rodziną lub obroną. Trwa to jednak w normalnych wypadkach bardzo niedługo i oczywiście nie pozbawia aresztowanego możności dowiedzenia się, co się dzieje z rodziną, ani rodzinie dowiedzenia się o nim, nie wykreśla go to, jak w danym wypadku z liczby ludzi korzystających z elementarnych uprawnień. Dlatego

łagodniejsze postępowanie było w normalnym trybie zawsze i powinno zawsze być stosowane względem więźniów, którzy nie są oskarżeni o przestępstwo pospolite,

lecz którym — jak w danym wypadku — imputowano przestępstwo polityczne. Owa niesłychana w swym rozmiarze i po raz pierwszy w dziejach sądownictwa polskiego spotykana absolutna izolacja tak ciężka i tak długo trwała jest niewątpliwie przejawem nie zarządzeń celowych władzy sądowej, lecz **wynikiem swoistej walki politycznej.**

IV. Więzienie w Brześciu było dla uwięzionych, przeciw którym do dziś dnia jakiekolwiek uchwytne **oskarżenie nie jest znane,** kaźnią bezprzykładną w prawidłowem więziennictwie. Więźniowie byli nie tylko nękani i głodzeni, byli bici przez oficerów i pod oficerów, lub wręcz katowani, a nawet pozbawieni pociechy religijnej, gdy się jej domagali.

W świetle grozą przejmujących wiadomości, które dziś są już zebrane szczegółowo o znęcaniu się nad poszczególnymi uwięzionymi przedstawia się to jasno w Brześciu jako straszliwa hańba współczesnego życia polskiego, od której musi się odciąć wszystko co jest zdrowem i uczciwem w społeczeństwie. Jest to sprawa rządu w Polsce i sposobu używania przezeń władzy, którą ma w ręku i jego stosunku do obowiązujących w państwie polskiem praw do sędziów i prokuratorów. ich sumienia i ich szacunku dla prawa, sprawa czci munduru noszonego przez wojsko polskie, sprawa naszego oblicza narodowego wobec świata, wreszcie sprawa całej naszej cywilizacji.

—o—

PROTEST RZĄDU LITEWSKIEGO W WATYKANIE.

Wilno, 10. grudnia. (PAT) Wedle doniesień prasy kowieńskiej, poseł litewski w Watykanie wręczył kardynałowi Pacelliemu notę rządu litewskiego, protestującą przeciwko treści listu pasterskiego, wydanego dnia 23. października br., oraz przeciw komentarzom, którymi posługiwali się księża przy odczytywaniu tego listu.

—o—

BEZROBOCIE W ANGLJI.

Londyn, 10. grudnia. (PAT) W dniu 1. grudnia liczba zarejestrowanych urzędowo bezrobotnych wynosiła 2 mili. 305.639 czyli o 19.179 więcej, niż w tygodniu ubiegłym i o 1 milj. 002.709 więcej, niż w tym samym okresie r. ub.

Ukonstytuowanie prezydjum Sejmu.

P. Daszyński i Lieberman otrzymali urlopy.

Wniosek BB w sprawie zmiany regulaminu sejmowego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. grudnia. (...) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się **pod znakiem zapytania** ze względu na pogłoski kuluarowe o wnioskach, które pod koniec posiedzenia mają być zgłoszone **w sprawie więzienia w Brześciu i aresztowanych b. posłów.** Na początku posiedzenia załatwiono szereg spraw, będących na porządku dziennym. Marszałek zawiadomił Izbę, **że udzielił urlopu na tydzień posłowi Daszyńskiemu oraz p. Liebermanowi na miesiąc.** Izba udzieliła tych urlopów, następnie **szereg posłów,** którzy nie byli wczoraj obecni, **złożył ślubowanie.** Marszałek zawiadomił, że wczoraj **wpłynął projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym na okres od 1. kwietnia 1931 do 31. marca 1932 oraz wniosek nagły BB w sprawie zmiany regulaminu Sejmu z prośbą o uzupełnienie 2 punktami dzisiejszego porządku obrad.**

Marszałek: Jeżeli nie usłyszę protestu...

Poseł Trąmpczyński: Protestuję przeciw zaskoczeniu...

Marszałek: Wobec protestu zarządzam głosowanie nad uzupełnieniem porządku dziennego.

Wniosek ten przyjęto. Przystąpiono do 1 punktu porządku dziennego t. j. **wyboru wicemarszałków i sekretarzy. Marszałek oświadczył, że przeprowadził** rozmowy z przedstawicielami ugrupowań sejmowych. **Klub BB. nie chcąc z układu życia wewnętrznego Sejmu wyzyskiwać swej przewagi, wynikającej z posiadania większości i nie chcąc również korzystać z klucza, jaki daje mu zastosowanie zasad systemu de Hondta, wyrażającego się w cyfrze 4 wicemarszałków dla klubu BB.** na 5, i 7 sekretarzy na 9, **pretenduje tylko do trzech stanowisk wicemarszałków i 5 sekretarzy i do tego przystosowuje** swoją technikę głosowania. Przystąpiono do głosowania kartkami. Wybrani zostali wicemarszałkami: **z klubu BB.: pp. Car, Piłsudski i Polakiewicz,** ze stronnictwa **Chłopskiego Dąbski,** z Klubu Narodowego **Czetwertyński.**

Wniosek w sprawie wypuszczenia

Z WIĘZIEŃ ARESZTOWANYCH POSŁÓW.

Na dziesiejszem posiedzeniu Sejmu został złożony do laski marszałkowskiej **wniosek nagły o zawieszenie postępowania sądowego i uwolnienie z więzienia posłów Ciołkosza, Dobrocha, Dubois, Mochnieja, Sawickiego, Smoły i Wrony.** Na podstawie Art. 21 Konstytucji podpisani wnoszą: „Wysoki Sejm uchwalić raczy: **Sejm żąda zawieszenia postępowania sądowego w stosunku do posłów wyżej wymienionych i żąda ich uwolnienia z więzienia.** Następuje szereg podpisów.

Następnie przystąpiono do wyboru 9 sekretarzy. Wybrani zostali: **Borecki, Jaroszewiczowa, Skrypnik, Wawrzynowski, Wójtowicz, wszyscy z BB, Kornecki** (Klub Narodowy), **Michałkiewicz** (Piast), **Pawlak** (NPR), **Pobożny** (Ch. D.). Wybrani wybór przyjęli.

Regulamin sejmowy.

Przystąpiono do trzeciego punktu porządku dziennego tj. do nagłości wniosku BB w sprawie regulaminu Sejmu.

Poseł Stanisław Stroński (Str. Narodowe) **w sprawie formalnej.** Zwracam uwagę Sejmu i p. Marszałka **na niedopuszczalność tego wniosku jako sprzecznego z konstytucją.** Mianowicie wniosek zawiera m. i. zmianę Art. 31, mówiącego o tajności obrad. Zmiana polega na tem, że **Sejm może uchwalić tajność na wniosek nie 30 lecz 75 posłów.** Oczywiście w zwykłym stanie rzeczy, gdyby chodziło tylko o zmianę regulaminu, możliwa byłaby taka zmiana 30 na 75, **chociaż wystarczyłoby 63,** bo nas więcej niema. (Wesołość).

Wnioskodawcy zapominają, że art. 30 konstytucji powiada, że Sejm może uchwalić tajność posiedzeń na wniosek 30 posłów, a zatem ta liczba 30 **jest zabezpieczona u nas konstytucyjnie.** Druga sprawa: wniosek zawiera także poprawki do art. 72 regulaminu o komisjach nadzwyczajnych. Poprawka ta postanawia, że takie komisje **może Sejm powołać tylko absolutną większością ustawowej liczby posłów, t. zn. 223 głosami.** Tymczasem art. 32 Konstytucji powiada, że do prawomocności uchwał Sejmu potrzebna jest zwykła większość przy obecności przynajmniej 1/3 ustawowej liczby posłów, o ile Konstytucja nie zawiera odmiennych postanowień. Art. 34, który mówi o nadzwyczajnych komisjach, nie zawiera takich odmiennych postanowień, zatem i **w tym punkcie wniosek klubu BB. jest albo wnioskiem o zmianę Konstytucji, albo sprzeczny z Konstytucją.**

Mieliśmy nie wiele minut na przejrzenie tego wniosku **i bardzo przepraszam, jeżeli kiedyś okazałoby się, że nie tylko te dwie sprawy są sprzeczne z konstytucją,** ale już te dwie sprawy wystarczą. **Słyszeliśmy tyle o niestarannej, niechlujnej pracy poselskiej i zdaje mi się, że już w pierwszym wniosku poselskim, który się tu zjawił (oklaski na prawicy i lewicy) wniosek o zmianę regulaminu zawiera postanowienia, któreby zmieniały konstytucję.** Dlatego proszę **p. Marszałka, o zdjęcie tego wniosku z porządku dziennego i uproszenie wnioskodawców, ażeby usunęli z tego wniosku to co jest sprzeczne z konstytucją.** (Oklaski na prawicy i lewicy).

Marszałek: Co się tyczy porządku dziennego, to był on omawiany w chwili gdy nagłość tego wniosku przyjęliśmy na porządek dzienny. **Z tą chwilą ten porządek dzienny został uchwalony.** Można dopatrywać się pewnych rzeczy, które mogą pozostawać w sprzeczności z konstytucją. **Jest to sprawa komisji regulaminowej,** która po zbadaniu może oświadczyć, że takiego a takiego postanowienia przyjąć nie może. **To jednak nie stoi w sprzeczności z możnością traktowania w tej chwili nagłości tego wniosku.**

Poseł Jędrzejewicz (BB) popiera nagłość wniosku i prosi o uchwalenie, by komisja regulaminowa przedłożyła swoje sprawozdanie w terminie do trzech dni. Klub nasz zgodnie ze swoją uchwałą ponownie stwierdza, że stojąc na gruncie ograniczenia nieodpowiedzialności poselskiej za te przekroczenia, które mogą być dokonane poza murami ciał ustawodawczych i widząc potwierdzenie słuszności tego stanowiska w wynikach ostatnich wyborów, będzie stale odnosił się pozytywnie do żądania władz sądowych w sprawach wydawania członków Izb ustawodawczych sądom niezależnie od tego czy żądanie wydania będzie dotyczyło członka naszego klubu czy też klubów innych.

Poseł Pużak (PPS) przemawia przeciw nagłości wniosku. Podnosi, że poprzedni mowca poruszył pewne materjalne sprawy w formie deklaratywnej, a wskutek braku czasu nie może na to odpowiedzieć tylko również deklaratywnie. W imieniu całej opozycji mowca oświadcza, **że choć nie stoi ona na stanowisku bezkarności poselskiej, jednak uważa, że sprawa wydania posła powinna być rozważana w każdym poszczególnym wypadku przez komisję regulaminową.** W poprzednich sejmach nie było wypadków, aby komisja uchyliła się od wydania posła sprawiedliwości (wrzawa i okrzyki na ławach BB. — Nie zawsze tak było).

Poseł Kleszczyński (BB): Przez trzy lata sprawy leżały w komisji.

Poseł Pużak: Wniosek tęn oddawna już zapowiadała prasa, a wczoraj p. Marszałek określił go jako **swój sposób sprawowania obowiązków Marszałka Izby.** Zmiana regulaminu może wypłynąć z pewnych potrzeb, my ich jednak narazie nie widzimy. (Głos BB: **Ale my widzimy.**) Kardynalną gwarancją prawidłowego funkcjonowania Izby jest **poszanowanie prawa mniejszości** (oklaski na ławach mniejszości), a w tym projekcie panów, panowie **łamią te prawa** (wrzawa na ławach BB). Głosujemy przeciw nagłości

Uchwała po myśli BBWR.

Następnie Izba uchwaliła nagłość wniosku oraz termin trzydniowy dla komisji regulaminowej. Marszałek oświadczył, że komisja będzie utworzona na podstawie dotychczasowych zwyczajów, a więc 15 członków proporcjonalnie według następującego klucza: BB — 8 posłów. Klub Narodowy — 2.

PPS — 2, Ukraińcy — 1, Str. Chłopskie — 1, Wyzw. — 1, Piast — 1. **Marszałek prosi, ażeby jutro do godz. 10. kluby dysygnowały swych członków do tej komisji, a o godz. 11 rano Marszałek zwoła jej posiedzenie.**

Poseł **Chądzyński** zastrzega dla klubu mniejszości prawo łączenia się z drugimi klubami według art. 71 regulaminu.

Marsz.: Słusznie, nie mam nic przeciwko temu.

Poseł Stanisław **Stroński:** Art. 69 zgodnie z konstytucją mówi, że Sejm ustanawia komisje, więc trzeba, ażeby je Sejm najpierw ustanowił, **a dopiero wtedy można do niej odesłać wniosek.**

Marsz. Świtalski oświadcza, że zastrzeżenie to jest zbyteczne.

Poseł **Zahajkiewicz** (Ukr.) zgłasza do laski marszalkowskiej prośbę o ewentualny wniosek formalny, ażeby dla umożliwienia klubom porozumienia się, przedłużyć termin wyznaczenia kandydatów do wtorku. **Marszałek nie przychylił się do tej prośby.**

Sensacyjne wnioski.

Wkońcu posiedzenia sekretarz odczytał wniosek Klubu Narodowego w sprawie Brześcia (**treść wniosku podajemy na str. 2-giej**) i wniosek PPS. o uwolnienie uwięzionych posłów, oraz wniosek Koła Żyd. w sprawie zmiany regulaminu obrad Sejmu.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 10 rano. Na porządku dziennym sprawozdanie komisji regulaminowej, pierwsze czytanie preliminarza budżetowego, nagłość wniosków Klubu Narodowego i PPS.

ZNACZENIE POSIEDZENIA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. grudnia. (Z). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu — jak w naszych relacjach przewidywaliśmy — stwarza **pierwszą podstawę dla szerokiej i bardzo zapewne ożywionej dyskusji o zmianie regulaminu Sejmu.** Jak widać w dzisiejszej bardzo krótkiej motywacji niektórych posłów sprawa regulaminu wkracza w pewnej mierze **w przepisy konstytucyjne** i dlatego jest kwestją doniosłej wagi i musi być przeprowadzona z wielką dokładnością. Nie ulega jednak wątpliwości, że **klub BB., mający większość parlamentarną, zasadnicze punkty zmiany regulaminu uchwali.** Drugim punktem zainteresowania na dzisiejszem posiedzeniu była kwestja, o której koła polityczne od kilku dni już mówiły — **kwestja uwięzienia b. posłów i stosunków w więzieniu brzeskiem.** Korespondent Wasz miał sposobność stwierdzić, ze wniosek przedstawiający obszernie treść prawniczą **został przyjęty przez Marszałka Sejmu wbrew zapowiedziom innych możliwości, a tem samem przepuszczony przez „cenzurę" Marszałka Sejmu.**

Na następnem posiedzeniu t. j. we wtorek sprawa ta będzie przedmiotem szerszej dyskusji i motywacji. Oczekują w kołach politycznych, że część klubów opozycji Centrolewu złoży w tej sprawie inny prawdopodobnie jeszcze obszerniejszy wniosek.

—o—

JĘCZMIEŃ JAKO OPAŁ.

Ottawa, 10. grudnia. (PAT) Donoszą z Monitoby, że tamtejsi farmerzy, którzy uzyskują zaledwie 1/4 dolara za buszel jęczmienia, poczęli używać jęczmienia jako materjału opał., stwierdzając, iż w obecnych warunkach kalkuluje się on taniej, aniżeli drzewo lub węgiel. Buszel jęczmienia wystarcza dla opalenia niewielkiego pieca w ciągu całego dnia.

Demagogja polit. z drugiej strony oceanu.

Hoover przeciw Senatowi.

Czyżby i Ameryka przeżywała kryzys parlamentarny?

Waszyngton, 10 października. (PAT) Prezydent Hoover, w ostrem, publicznem oświadczeniu, **wzywa kongres do uchwalenia budżetu,** nieprzekraczającego ram, zakreślonych w jego doroczn. orędziu budżetowem i wyraża pod adresem kongresu **przestrogę, że nie należy uzdrawiać sytuacji ekonomicznej kraju przez pomoc z pieniędzy skarbowych.** Następnie prezydent Hoover oświadcza: Jeżeli różne partje senatorów wnioskują bezpośrednią pomoc państwową dla bezrobotnych, nie jest to niczem innem, jak **„wygrywaniem ludzkiej nędzy dla swoich celów politycznych".** Prezydent z kolei zaznacza, iż jest **zaniepokojony działalnością kongresu,** wprowadzającego ustawy, które zwiększą o olbrzymią sumę wydatki, których prezydent sam się domaga, po gruntownem rozpatrzeniu sytuacji.

Prezydent stwierdza, że **zwiększenie wydatków musi fatalnie odbić się, zarówno na warstwach pracujących, na rolnictwie, jak i na przemyśle** — i wyraża wreszcie przekonanie, że **„naród amerykański nie będzie wprowadzony w błąd przez tych, którzy chcą wyzyskać sytuację dla zrobienia kapitału politycznego dla siebie".**

Nie upłynęły nawet dwie godziny, po ogłoszeniu powyższego oświadczenia, gdy **Senat odpowiedział na nie uchwaleniem jednej z tych ustaw, które właśnie prezydent Hoover atakował,** mianowicie ustawy, **przeznaczającej 60 miljonów dolarów na pomoc doraźną dla dotkniętych klęską suszy.** Natomiast Izba Reprezentantów w sposób bardziej lojalny, niż Senat, w stosunku do prezydenta Hoovera, **przyjęła ustawę rządową o przeznaczeniu 110 miljonów dolarów na pomoc dla bezrobotnych,** przez zatrudnienie ich przy budownictwie i zakładaniu dróg.

Polska wraca uwagę świata na

Moralne rozbrojenie

Gen. Kasprzycki precyzuje nasze tezy.

Genewa, 10. grudnia. (PAT). Przed zamknięciem sesji komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, generał **Kasprzycki** złożył zasadniczą deklarację, streszczającą stanowisko **Polski w sprawie rozbrojeniowej.** Przypomniał on, że ci, którzy pragną istotnie poważnego przygotowania pierwszej konferencji rozbrojeniowej zawsze byli zdania, **że obecne warunki bezpieczeństwa nie pozwalają na radykalne rozwiązanie tego zagadnienia,** że natomiast należy postępować stopniowo. Mówca wystąpił energicznie przeciwko propagandzie starającej się umniejszyć wartość pracy komisji przygotowawczej.

Bezpieczeństwo opiera się na trzech elementach: wzajemnej pomocy, poszanowaniu traktatów i rozbrojeniu moralnem, przyczem najważniejszą podstawą bezpieczeństwa jest **wzajemna pomoc.** Sprawę tę jasno postawiła znana czternasta rezolucja zgromadzenia, stwierdzająca, że **wzajemna pomoc stanowi realną gwarancję bezpieczeństwa** oraz przywidująca, że kraj narażony wskutek specjalnych warunków na niebezpieczeństwo agresji **powinien móc liczyć na specjalną pomoc.** Co do poszanowania traktatów generał Kasprzycki przypomniał rezolucję pierwszego zgromadzenia, stwierdzając, że wstępnym warunkiem powszechnego ograniczenia zbrojeń jest **pełne wykonanie klauzul rozbrojeniowych traktatów pokojowych.** W końcu poruszył mówca kwestję rozbrojenia moralnego i zauważył, że w tej dziedzinie ludzkość idzie **raczej wstecz.** Przypomniał słowa Brianda o głosach nienawiści mnożącej się w ostatnich czasach. Delegat Polski wskazał, iż **rządy oraz Liga Narodów powinny powziąć praktyczną decyzję celem zrealizowania rozbrojenia moralnego.** Możnaby na przykład zawrzeć układ przeciwko propagandzie wojennej w prasie i literaturze oraz **wprowadzić do ustawodawstw pojęcie zbrodni propagandy wojennej.** Uczucie bezpieczeństwa nie może rozwijać się w atmosferze wzrastającego podniecenia. Trzeba piętnować w oczach opinji publicznej **sprzeczności** między żądaniem daleko idących redukcyj zbrojeń a coraz gwałtowniejszą propagandą niepokoju oraz wojny.

—o—

Ekrazyt w węglu dla lokomotyw.

Sowieccy teroryści

w Rumunji przyznają się do winy.

Bukareszt, 10. grudnia. (PAT) Rewizje, spowodowane aresztowaniem grupy terorystów, doprowadziły do **wykrycia znacznej ilości ekrazytu, umieszczonego wśród węgla, przeznaczonego dla lokomotyw.** Aresztowani teroryści przyznali się, że otrzymywali z Odessy instrukcje, pieniądze i materjały wybuchowe, przybyli do Rumunji **z Rosji sowjeckiej przez południową Besarabję.** Centralą organizacyjną terorystów jest Kijów, gdzie funkcjonuje **specjalna szkoła teroryzmu,** przygotowująca specjalistów. Obecnie zostały już zebrane niewątpliwe dowody, że aresztowani teroryści byli też **sprawcami całego szeregu przygotowanych lub dokonanych zamachów kolejowych,** które miały miejsce ubiegłej wiosny i ubiegłej zimy. Teroryści jeździli do Rosji sowjeckiej co 2 tygodnie, dla przedstawienia raportów i **otrzymania instrukcji.**

Bukareszt, 10 grudnia. (PAT). Komunikat służby bezpieczeństwa potwierdza wiadomość o **wykryciu w Gałaczu sowieckiej organizacji terorystycznej.** Podczas pościgu za członkami organizacji, jeden z agentów policyjnych został zaatakowany przez terorystów i ciężko raniony. **Zatrzymano 6 terorystów, przy których znaleziono materjały wybuchowe.** Aresztowani zeznali, iż są sprawcami zamachów kolejowych, dokonanych ubiegłej wiosny w pobliżu Bukaresztu.

Niemcy chcą dalej podwyższać

CŁA NA PRODUKTY ROLNE.

Berlin, 10. grudnia. (PAT). Gabinet Rzeszy zebrał się wczoraj późnym wieczorem na posiedzenie, celem rozważenia nowego wniosku zgłoszonego przez ministra rolnictwa Schielego w sprawie nowych zarządzeń pomocy agrarnej. Wnioski te — według informacji prasy — **pokrywać się mają z postulatami Landbundu; dotyczą one nowych podwyżek ceł na produkty rolnicze, zwierzęta, drzewo itd.** Schiele zażądać miał **pełnomocnictw ustawowych,** które umożliwiłyby gabinetowi ustalanie wysokości stawek celnych na wspomniane produkty, **stosownie do wymogów chwili,** a ustawa o pełnomocnictwach miałaby być ogłoszona **w formie dekretu prezydenta Rzeszy.** W związku z tem prezydjum Landbundu złożyło wczoraj wizytę prezydentowi Hindenburgowi.

Przemówienia stron.

Ostatni akt w procesie dr. Tomaszewskiego.

Wyrok ogłoszony będzie dziś o godzinie 13·30.

Lwów, 11 grudnia.

(—) Przed rozpoczęciem przemówień przesłuchano jeszcze panią **Jakóbinę Berezowską,** żonę Florjana Berezowskiego, oraz **Władysława Kumińskiego,** prywatnego urzędnika. Świadkowie ci zeznawali odnośnie do sprawy Holdenmayera.

Następnie przewodniczący udzielił głosu **prok. dr. Laniewskiemu.** Prok. dr. Laniewski w ostatnich kilku latach w wielkich procesach politycznych i kryminalnych dał się poznać jako niezwykle utalentowany oskarżyciel publiczny i **zabłysnął wielkim talentem oratorskim.** Wczorajsze jego przemówienie, rozpoczęte wspaniałą parodją obrony, **było istnem cackiem kunsztu oratorskiego** i swym silnym blaskiem przyćmiło wszystkie dotychczasowe świetne jego mowy. Parodja obrony oskarżonego, wygłoszona przez dr. Laniewskiego, **przy zastosowaniu specjalnej intonacji głosu, wywołała potężne wrażenie.**

Przemówienie to podajemy in extenso według stenogramu.

Mowa prokuratora Laniewskiego

Zanim przejdę do szczegółowego omówienia wszystkich punktów, będących przedmiotem aktu oskarżenia i następnie przeprowadzonej przed Wysokim Trybunałem rozprawy, niech mi wolno będzie w krótkich zupełnie słowach streścić **historję pewnego zacnego lekarza.** Na ul. Potockiego we Lwowie mieszkał pewien lekarz, lekarz chorób dziecięcych, który **dzieci leczył.** Był to lekarz sławny w kraju a nawet zagranicą, a na dowód tego posiada w kieszeni **pisemne poświadczenie.** Nie ulega wątpliwości, że lekarz ów byłby dziś już **docentem albo profesorem Uniwersytetu,** gdyby nie fatalny **zbieg okoliczności, który zaciążył nad jego życiem.** Całe nieszczęście, że lekarz ten dostał się **w bardzo kiepskie otoczenie.** Wszedł w dom, którego **ojciec był wampirem, jego żona wampirzyca, a ich dwie córki niezawodnie również wampirzyce.**

Nie ulega przeto wątpliwości, że jak w jakiejś czeluści molocha przepadały tam **pakiety serów, wędlin i innych dobrych rzeczy,** które owemu lekarzowi pakowali usłużni subjekci od Maksymowicza czy Musiałowicza. Niezliczone **setki par pończoch i innych części garderoby niewieściej** maszerowały ku owej rodzinie. Ale w swej nie zwykłej dobroci, w swej miękkości serca **nie mógł i nie był w stanie ów lekarz żadnym zachciankom owej całej rodziny odmówić.**

Wprawdzie cała tą historja, ile par pończoch skonsumowało tych dwoje dziewcząt i ile kilogramów szynek spożył ich ojciec w ciągu kilkuletniego okresu, wedle mego zdania, **nie pozostaje w żadnym stosunku z zagadnieniem, czy pewien kadet został postrzelony, czy też sam się zastrzelił.** Ale ponieważ w obronie oskarżonego ten punkt wygląda jako istotny, przeto **mimochodem i ja go musiałem poruszyć.** Nie na tem koniec jeszcze

...Chłopiec najgorszego gatunku...

W owym domu, do którego uczęszczał lekarz, zjawił się razu pewnego **chłopiec najgorszego gatunku,** chłopiec, który najrozmaitsze technicznie tu nazwane przechodził choroby, który **strzelał do górali w Krynicy,** który miał zwyczaj w czasie swej służby w Korpusie kadetów **odsiadywać kary aresztów zamiast innych** i który razu pewnego postanowił **rozstać się z życiem.** Powody miał ku temu poważne, bo po 1) **chciano go wyrzucić z domu jego ukochanej,** no a rzecz całkiem jasna, co to za wielki cios, co za wielkie zdarzenie dla młodego chłopca, kiedy go się chce oddzielić od przedmiotu jego ukochanej.

Wprawdzie o tem żaden świadek w procesie nie wspominał, no, ale ów **lekarz tak na rozprawie twierdził że jemu sam ten kadet o tem opowiadał,** no i niema w końcu powodu mu nie wierzyć.

Gdyby jednakże nie przemówiło to do przekonania, że ten powód mógł skłonić chłopca do **zamachu samobójczego,** można mieć także inny powód. Mianowicie chopiec ten postanowił **poświęcić się marynarce.** A tymczasem niedobry los chce, iżby tego chłopca **przeniesiono z marynarki do pułku piechoty w Brzeżanach.** Rzeczą zupełnie jest jasną, że co innego dla młodego chłopca są **bruki Brzeżan aniżeli modre fale Bałtyku.** Przeto jeżeli nie tamten powód, to ten drugi mógł uzasadnić samobójstwo.

Wprawdzie wspominają o tem, że lata służby wojskowej w Brzeżanach miały być **bardzo niedługie,** ale w końcu nie jest rzeczą wykluczoną, że jednak tęsknota za morzem była tak wielka, że mogła chłopcu wtrącić w rękę **broń samobójczą.**

Oczywiście trzeba się liczyć z faktem, że znów **ktoś gotów nie uwierzyć tego rodzaju argumentacji** i powiedzieć, że to za słaby powód do popełnienia samobójstwa. To mimo to nie zmienia faktu, że ten chłopak mógł postanowić jeżeli już nie zabić się, to **przynajmniej ciężko się uszkodzić** jednak z innych powodów, może dlatego, **ażeby już wogóle w wojsku nie służyć.** Ponieważ prawdopodobnie był to człowiek ścisły i pedantyczny, więc aby uniknąć rozczarowań, wykonał to swoje postanowienie w ten sposób, że sobie **wypalił prosto w serce.** Kiedy ów lekarz dowiedział się o tragicznym wypadku, który spotkał chłopca, **wszystkie swoje myśli, całą swoją pieczołowitością otoczył chłopca.**

Rodzina wampirów.

Przychodził do szpitala dziesiątki razy, uważając jednak, aby pozatem **jaknajmniej osób odwiedzało tego chłopca,** stojąc na stanowisku, że kiedy obecność innych osób może chłopca wprawić **w stan zdenerwowania,** to jego obecność będzie dla niego **kojącym balsamem.** Jakkolwiek niebaczni lekarze szpitalni zupełnie donośnym głosem przemawiali do owego chłopca, on **starał się mówić szeptem, aby rannego nie wzruszyć.** To wszystko nic nie pomagało. Przeciwko lekarzowi **powstała mafja,** w skład której weszła przedewszystkiem owa wspomniana przezemnie **rodzina wampirów,** zła przez to, że ów lekarz **nie chce wziąć ich córki za żonę,** nie, zła przez to, że właśnie ten lekarz **chce ich córkę za żonę,** zdaje się, że i to nie. W końcu nie wiem dlaczego, dość, że bardzo na owego lekarza zła.

W skład tej mafji weszła i **druga rodzina, rodziców tego chłopca,** kadeta postrzelonego, o których dobrego wyobrażenia mieć nie będzie można, skoro chłopiec był taki, że rada pedagogiczna uznała za wskazane **usunąć go z korpusu kadetów,** to mamy podstawę do przypuszczenia, że to wszystko spadło na tego chłopca **drogą dziedziczności.** Cóż możemy sądzić o jego rodzicach, po których niewątpliwie on wszystko odziedziczył. Przyłączyli się do tego jeszcze **komisarz policji,** zdaje się i jeszcze kilka osób, które w końcu skonstruowały **przeciwko temu naszemu lekarzowi nader ciężkie obwinienie.**

A prokurator nie dlatego, że ustawa mówi o tem, że jeżeli ktoś bez zastanowienia w pewnym momencie da strzał bez powziętego zgóry zamiaru, nie dlatego, że ustawa wyklucza zamiar morderczy, ale że widzi, że to jest słaby punkt oskarżenia, **owego lekarza oskarżył tylko o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.** Oczywiście temu wszystkiemu, co ci ludzie następnie zeznawali na rozprawie **wierzyć nie można.** Nie można wierzyć **dwukrotnej przysiędze chłopca,** który się krnąbrnie zachowywał w korpusie kadetów i zdradzał wielkie objawy egzaltacji. Ale gdyby ktoś chciał temu chłopcu wierzyć, to **za niewinnością owego lekarza przemawiają dokumenty rzeczowe,** mianowicie dwa pisma, które własnoręcznie ów chłopiec wręczył temu lekarzowi i w **których potwierdził, że on popełnił samobójstwo.** Wprawdzie ten sam lekarz kiedyindziej, kiedy szło o sumy tysiączne **żadnych potwierdzeń nie brał,** ale zrozumiałą jest rzeczą, że **co innego potwierdzenie na tysiące dolarów, a co innego potwierdzenie na fakt samobójstwa.**

Posłaniec z piekła z kozią bródką

Nieszczęście jednak prześladowało lekarza w dalszym ciągu. Przed świętami Bożego Narodzenia w 1927 roku **zjawił się u niego posłaniec z piekła z kozią bródką.** Ten przyprowadził do owego lekarza **człowieka, który mimo zbliżających się świąt nie miał co dać swym dzieciom jeść ani pić.** Oczywiście, że ten lekarz, który życie swe poświęcił dzieciom, był wzruszony do głębi. Wydobył odrazu kwotę 150 dolarów, która wręczył temu człowiekowi, **a potem zlitował się nad nim i ma-**

Wojna na płótnie -- walki na widowni.



Zdjęcie nasze przedstawia scenę z filmu „Na zachodzie bez zmian", którego wyświetlenie wywołało w Berlinie szereg awantur w kinoteatrach. Awantury te inscenizowali narodowi socjaliści z pod znaku Hitlera.

jątek, którego nie widział i nie badał jego wartości, zgodził się kupić, by go ratować z tej opresji i płacił najwyższe kwoty tak swemu sprzedawcy, jak i innym jego wysłannikom. Oczywiście, że **potwierdzeń nigdy żadnych nie brał,** bo już znał tego sprzedawcę od paru miesięcy, tem bardziej, że go **poleca dawny dobry przyjaciel.**

Jeden kłopot miał tylko ten lekarz z tem, że ów **pośrednik nadużył jego zaufania.** Mianowicie wszystkie pieniądze zamiast zwrócić sprzedawcy, **przywłaszczył sobie.** Wprawdzie tego nikt nie wspomniał, **nikt tego nie twierdził,** ale ten pośrednik takie niedobre zrobił wrażenie, że **bezwarunkowo jemu wierzyć się nie powinno,** a raczej może temu lekarzowi. Bieda jest też z kwotą 4.500 zł., którą ów lekarz już nie pośrednikowi ale — jak twierdzi — wprost zapłacił temu sprzedawcy. A ten sprzedawca jest porządny człowiek, tak o nim każdy mówi, a nawet ów oskarżony lekarz. Tu ażeby wybrnąć z sytuacji należy przytoczyć, że **ów lekarz także i tej kwoty nie wypłacił owemu sprzedawcy,** ale temu oszukańczemu pośrednikowi, bo wkońcu pomyłka oskarżonego może szkodzić. Wprawdzie później ten oskarżony lekarz przed rozmaitemi osobami opowiadał o tem, że **pieniądze płacił wprost sprzedawcy, a nie pośrednikowi,** ba nawet przed niektórymi świadkami przyznawał, że **sfałszował wszystkie odnośne zapiski,** ale i te twierdzenia oskarżonego nie mogą być dowodem jego winy, bo przecież mógł oskarżony inaczej mówić **a inaczej** działać, mógł opowiadać, że **sfałszował, a jednak nie sfałszować.** Niech nikogo nie dziwi to, że w notesie, w którym prowadził zapiski są niektóre cyfry w ten sposób sporządzone, ze po napisaniu jednej kolumny jeszcze raz coś drugiego na niej jeszcze pisał, albowiem jasno i logicznie wyjaśnił nam lekarz, **że to był jego stały zwyczaj.**

Na owego lekarza zmawiali się także i **inni ludzie.** Za zobowiązanie w kwocie 270 zł. zamiast go uprzejmie poprosić, by tę kwotę zwrócił wierzycielowi, wpadło do niego pewnego dnia **ośmiu brutalnych ludzi,** a kiedy on delikatnie uderzał kluczem do ramy okiennej, im dwoiło się w oczach i widzieli **w tem blask kuli rewolweru.** Potem wpadli i **dopuścili się gwałtu** na nim i domownikach.

Incydent rodzinny.

Inny wypadek, **przyszedł prosić o rękę,** o ostateczną datę ślubu ze swoją ukochaną. Wkońcu nieco podniecony **potrącił wazę, na żart,** czy dla jakichś nieznanych pobudek **wystrzelił,** nie można oczywiście jeszcze mówić o zbrodniczych groźbach, jeżeli się do kogoś specjalnie nie mierzy, jeżeli się go nie trafia, nie należy przyjmować, że ten drugi jest istotnie przestraszony. Można to wszystko traktować conajmniej **jako incydent rodzinny,** ale nie jako zbrodnię gwałtu publicznego.

Reasumując to wszystko można przyjść do przekonania, że gdyby o **całej** tej sprawie zamiast na poplątanych nieraz zeznaniach świadków, powinno się oprzeć na jasno wypowiadanych z tupetem, z pewnością siebie zeznaniach oskarżonego, popartych zeznaniami owego zapobiegliwego szofera, oraz na zeznaniach kucharki, której sen był **lekki jak sen motyla** i która do północy czytywała romanse.

Ale **dość ironji,** nie użyłem jej poto, ażeby ubliżyć godności sądu, przed którego dostojeństwem się korzę, jeżeli to zrobiłem, to po to, by **wydrwić, by wykpić, by załamać te mętne,** niskie **ścieżki,** któremi się chce podchodzić **do** prawdy. Dlatego by tem jaśniej **rysowała** się ta droga, **którą ja pójdę** i by oko w oko spojrzeć prawdzie.

Dwa strzały wśród ciszy nocnej.

Przejdę kolejno **akt oskarżenia** Punkt 1. Przypominacie sobie państwo, że tamtego roku choć to był już początek kwietnia, jednak zima **jeszcze raz zasypała ziemię śniegiem.** Była to **noc przedświąteczna.** Łyczakowskie przedmieście **drzemało cichym snem.**

Nagle ciszę nocną zamąciły dwa strzały. Problemem, który tu mamy rozważyć i rozstrzygnąć jest czy **w owym momencie w tem tragicznem miejscu znalazła się tylko jedna, czy aż dwie osoby. Może widziała to tylko wrona, zbudzona wszesnym łoskotem,** albo może te czarne Łyczakowskiego parku drzewa.

Zanim przejdę do omówienia tych dwóch sprzecznych zeznań, jakie z ust dwóch ludzi padły o owej chwili nocnej, muszę odmalować przynajmniej w ogólnych konturach **tło tej wielkiej bezsprzecznie tragedji,** jaką na ekran tego procesu rzuciło **samo życie.** Sprawa jest **wybitnie psychologiczna.** Wkońcu każdy proces jest psychologiczny, bo pobudki działania, bo motywy rodzą i tworzą się w **duszy ludzkiej, w psychice ludzkiej.** Ale mimo to w tej sprawie więcej może aniżeli w każdej innej mamy do czynienia **z tą przebogatą gamą drgnień duszy ludzkiej,** z tak przebogatemi, przelicznemi i różnemi jej przejawami, że faktycznie więcej, aniżeli w innym jakim procesie **będziemy musieli obrać tę ciężką, tą żmudną, tą chwilami niewdzięczną drogę przebijania się przez gąszcza ludzkich uczuć,** ludzkich często burz, które przechodzi ludzka dusza i tych wszystkich tajemnych drgnień, które żyją w człowieku. W tej tragedji, która była przedmiotem rozprawy bierze udział **kilka osób.** Bierze w niej przedewszystkiem udział **lekarz dr. Tomaszewski,** lekarz, który tę tragedję przeżywa, który przeżywał ją nie tylko w owej chwili, kiedy padł strzał pod parkiem Łyczakowskim, ale który przeżywał ją na długi czas przedtem i potem i dla którego ta tragedja się nie skończy się i po tym procesie, jakikolwiek będzie jego wynik, bo w jego duszy żyć będzie po koniec jego życia.

Zabójca dusz dziecięcych.

Bierze w tej tragedji udział **i młody chłopiec,** dla którego pierwsza zaraz miłość, ta, która dla innych jego rówieśników była polem lekkich entuzjazmów, lekkich wzruszeń, niewinnych rozrywek, jego postawiła **oko w oko ze śmiercią.** I biorą w tej tragedji udział dwie panny, dwie istoty, których naprawdę **ciężki los kazał już w zaraniu ich życia,** w zaraniu budzenia się pierwszych wznioślejszych uczuć, zobaczyć całą **brutalną, bez żadnych osłonek, prawdę życia.** Czy dr. Tomaszewski wolnym będzie od zarzutu, że strzelił do Zamorskiego, czy wolnym będzie od zarzutu, że sprzeniewierzył pieniądze Holdenmayera itd., to faktem jest, że w sercach ludzi uczciwych wypisany będzie **wyrok na niego jako na winnego zabójstwa dwojga dziecięcych niewinnych dusz.** A w krąg tej tragedji wciągnięte zostały jeszcze **i dwie pary starszych ludzi,** Zamorscy.

Te łzy, które na tej sali rozpraw padały z oczu matki młodego Zamorskiego, te **skąpem tylko mogą być odzwierciedleniem tego strasznego, niewypowiedzianego bólu,** który ją przejmował w owej chwili, gdy dowiedziała się, że jej syn **walczy ze śmiercią.** Tą samą tragedję przeżywają **Szamborowscy.** My tu na sali rozpraw patrzymy na zdarzenia wszystkie **z bardzo dalekiej perspektywy, w niezwykłem pomniejszeniu,** rzeczy wielkie są tutaj dla nas **miniaturą.** A jednak dla tych ludzi to wszystko, co tu zaszło, **było tragedją,** widzimy jak w ich oczach łamie się życie i łamie się szczęście życiowe ich córek.

Przypatrzmy się bohaterom tej tragedji. Pierwszym z nich jest **dr. Tomaszewski.** Życie ludzkie jest tak bujne, tak pełne burz, tak pełne wstrząsów, że znając ten drobny fragment, ten mikroskopijny ułamek życia dra Tomaszewskiego, **nie łatwo jest wejść w jego wnętrze i skreślić sylwetkę jego postaci.** Tak mi się zdaje, może się mylę, że dr. Tomaszewski w 1924 czy 1926 r. wchodząc w dom Szamborowskich, **nie wszedł tam jako zły człowiek,** nie wszedł jako intruz, wiedziony niskiemi pobudkami. Wszak prawdą jest, że **przyszedł jako lekarz,** by leczyć, by ratować od śmierci ich córkę. A jeżeli w domu ich pozostał, to nie pozostał dla czego innego, tylko dlatego, **bo go ujęła, bo go przykuła do siebie kibić młodziutkiego wtedy dziewczęcia,** bo mu dziwnie przemówił do serca **jej blask oczu, jej uśmiech, dźwięk jej głosu.**

Te pierwsze lata, które spędził dr. Tomaszewski w domu Szamborowskich **nie będą stanowiły ciemnej karty w jego życiu** i nikt mu jej ujemnie wypominać nie powinien. Ale my, my, którzy tyle ludzi widzimy na tej sali rozpraw, my rozumiemy jaki to słaby, jaki niepewny instrument **dusza ludzka.** Jeden nieżyczliwy podmuch wiatru, a **chwieje się, łamie i pada.** A ja mam takie wrażenie, że po kilku latach bywania w domu Szamborowskich **załamało się wnętrze duszy dra Tomaszewskiego,** że dr. Tomaszewski z lat późniejszych a z r. 1928 i 1929, to nie ten, który tam wszedł w r. 1924. Od r. 1924, kiedy spotkał się z Olgą, **minęły długie lata.** Pierwszy raz zobaczył ją **dzieckiem,** przez te cztery lata stał się z niej **człowiek o własnej fizjognomji duchowej i cielesnej,** człowiek, który już **innym okiem patrzył na niego,** niż wówczas, inaczej brzmiał jej głos niż wtedy przed 4 czy 5 laty. Widzę teraz z jednej strony to dziecko przekwitające już w dziewczynę, w kobietę, a z drugiej strony tego **mężczyznę od niej o 18 lat starszego,** który instynktem, podświadomością swoją, podświadomością każdego żyjącego stworzenia widzi, bo widzieć musi tę **przepaść, jaka siłą praw przyrody musi między nimi powstać.** Choćby się dr. Tomaszewski zaklinał, że tak nie było, to tak być musi. **Tu nie trzeba było jakiegoś dowodu,** inne spojrzenie jej oczu, inna modulacja jej głosu mogła i była w stanie wywołać w nim burzę, była w stanie **moralnie go przewrócić.** Dr. Tomaszewski, człowiek, który poświęcił się ongiś studjom medycyny, a później leczeniu ich, w tych czasach **widzi nową perspektywę, nowe możliwości kształtowania swego życia.**

Żądza wzbogacenia się.

Poczynają mu się uśmiechać **zyski materjalne,** idzie w tym kierunku. Spotyka go tam zawód, spotyka go tu zawód. Tak często opanowująca ludzi żądza, **żądza wzbogacenia się stwarza w dr. Tomaszewskim nowe poglądy** i życie jego od tej chwili **poszło inną drogą,** która w swej konkluzji zaprowadziła go **na ławę oskarżonych.** Jeżeli miał w swem życiu jasne karty, te obracają się, teraźniejszość zaczyna być **ciemna, pełna rzeczy niedopuszczalnych.**

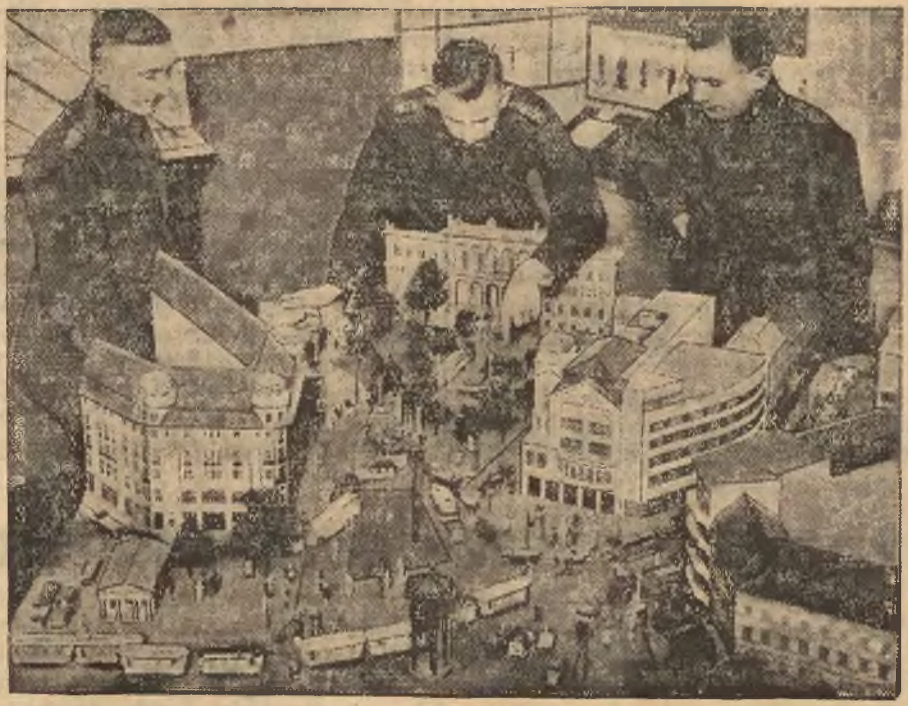
Drugim bohaterem tej tragedji jest **Zygmunt Zamorski,** chłopiec, o którego czci nie padło ani jedno słowo, chłopiec, któremu możemy śmiało imputować **setki młodzieńczych wybryków,** ale który nie popełnił ani jednego takiego czynu, któryby mógł go uczynić **niehonorowym,** chłopiec, o którym każdy świadek zgodnie wspominał, że ma **przeczulone poczucie honoru** i wszystkie jego dziwactwa życiowe wynikają z przeczulonego poczucia honoru. Natura przebujna, temperament niezwykły. Wiem, że przeciwko niemu, bo już padały, padać będą dalej **strzały i rakiety.** Ja nie będę milczał, ani piał hymnów na cześć Zygmunta Zamorskiego i nie skalam niewygodnych sobie świadków, ani apoteozuję wygodnych. Uważam za swój obowiązek **analizować na podstawie tego, co istotnie widziałem i co istotnie słyszałem.** — Unikam zawsze domysłów i unikam mędrkowania. Stwierdzam na podstawie tego wszystkiego, że **ja nie słyszałem w odniesieniu do Zamorskiego ani jednej rzeczy takiej, którejby nie popełnił inny młody człowiek.** Jego rodzice, możliwe, że i przeciw nim posypią się strzały. O nich wiemy istotnie bardzo mało, wiemy tylko, że od wszystkich tych innych historyj **zostali zawsze bardzo daleko,** że zostali w nie wciągnięci **przypadkowym zbiegiem okoliczności,** i że nie ulega najmniejszej wątpliwości, podwoiliby chętnie roszczoną kwotę powództwa cywilnego, gdyby ten cały kłopot jeszcze dziś spadł im z głowy.

O podarunkach dla Szamborowskich.

I są wreszcie **Szamborowscy.** I na nich poczęły się od pierwszych chwil **walić gromy.** Ludzie, co do których nie mam najmniejszego powodu występować w jakiś specjalny sposób, **stoją**

od tych rzeczy daleko. Zwykła mieszczańska rodzina, **o zwykłej przeciętnej etyce,** nie lepszej i nie gorszej jak ta, którą posiada tysiące rodzin w Polsce. Ale ja muszę się zatrzymać nad temi podarunkami, które były **narzędziem do ich poniżenia** z tego powodu, bo dziwi mnie, **skąd to się tak dużo nie tylko na sali sądowej, ale i poza tą salą rozpraw o tych podarunkach, o ich przyjmowaniu i o wnioskach, jakie z tego mają wyniknąć, mówi i pisze.** Dr. Tomaszewski dawał im podarunki. Ja twierdzę, że **mało jest takich ludzi, którzyby swoim narzeczonym podarunków nie dawali.** Ja twierdzę, że są tacy, którzy nie jedzą obiadu, którzy odmawiają sobie wszystkich przyjemności, odmawiają sobie kęsa od ust, aby narzeczonej sprawić podarunek. Ja twierdzę, że są wypadki, gdzieby **niejeden pelen honoru człowiek, auto, kamienicę kupił swojej narzeczonej** i twierdzę, że ta narzeczona, osoba najzacniejsza, z najzacniejszej rodziny i tę kamienicę by przyjęła, bo **to on kupił dla niej,** kiedy serca, kiedy myśli tych dwojga ludzi są tak bliskie, kiedy niejako uderzają jednem tętnem, to też dlaczego co do fizycznych rzeczy miałaby istnieć oddzielność. Że **on przynosił dużo, to dlatego, bo dużo miał.** To jeszcze nie jest tą straszną piramidą, jaką wybudowano ponad głowami wszystkich Szamborowskich.

ZABAWKI DLA DOROSŁYCH.



Powyższe zdjęcie, wyglądające na pozór jak dziecinne modele domków i ulic, jest w rzeczywistości sceną z gabinetu wielkomiejskiej policji. Urzędnicy uczą się na takich właśnie modelach pokonywać rozliczne trudności ruchu ulicznego.

Dwie wersje.

O czynie oskarżonego będę się bardzo **streszczał i skracał.** O czynie oskarżonego, objętym w 1. punkcie aktu oskarżenia istnieją **dwie wersje.** Ja tu wszystkie drobnostki pominę w zupełności, a podkreślę i uwypuklę **istotne tylko momenty z zeznań świadka Zamorskiego,** jak te rzeczy opisał. Na 100 tysięcy procesów gdyby zeznał w ten sposób świadek, byłoby to rzeczą **zupełnie wystarczającą bez wątpliwości najmniejszej,** tu jednak zdaje się nie wystarcza. Musimy teraz obrać drogę, bardzo ostrożną, bardzo dokładną i ścisłą przy zastanawianiu się nad tem, **dlaczego tutaj nie mają być wystarczające te zeznania świadka.**

Najważniejszą rzeczą jest bezwzględnie, że przecież świadek Zamorski sam opowiadał pewnym osobom w różnych czasach, **że popełnił samobójstwo.** To już jest rzecz, nad którą Wysoki Trybunał nie może przejść do porządku. Tu, z ust pokrzywdzonego, który dziś mówi: „Zostałem postrzelony przez dra Tomaszewskiego", padło twierdzenie: „Ja sam popełniłem samobójstwo" **i ten moment bezwzględnie zasługuje na głębszą rozwagę.**

Zamach samobójczy?

Po pierwsze musimy się zastanowić nad tem przypuszczeniem, że Zamorski popełnił samobójstwo. Co mogły być za uzasadnione motywy, **zawód miłosny** może być, w x procentach wypadków samobójstw rozczarowania miłosne są powodem targnięcia się na życie. **Ani jeden jednak świadek w toku całej rozprawy nie zeznał,** ażeby Szamborowscy wymówili dom Zamorskiemu. Ja tutaj muszę stwierdzić, że ja, ani nikt **poważnie z obroną oskarżonego liczyć się nie może.** Obrona oskarżonego poszła bardzo łatwemi drogami, **drogami bezwzględnego zakłamania,** przeczy faktom ubocznym, drobnym, które nawet nie mają dla niej żadnego znaczenia. **Taką obrał sobie linję i wydobyć się z niej już nie miał siły.** — Powtóre niechęć do pozostawania w wojsku, — przecież pozostawały mu tylko dwa miesiące do odsłużenia. Czytałem wczoraj w dziennikach lwowskich, że pod tramwaj rzuciła się **służąca skutkiem uporczywego bolu zęba.** Popełnić samobójstwo można dla błahych przyczyn. Domysły, że z tego lub owego powodu popełnił samobójstwo, nie mogą być mocniejsze, **aniżeli dwukrotna przysięga.** Gdyby tej przysięgi nie było, można twierdzić, Zamorski popełnić chciał samobójstwo z tego lub owego powodu.

Czy Zamorski przysięgał fałszywie.

Ale mimo wszystko, co ja powiedziałem, że nie było powodów do samobójstwa, ja nie obaliłem tego faktu, **że sam Zamorski twierdził, że samobójstwo popełnił.** Ja zdaje mi się, obiorę teraz drogę matematycznego oskarżenia. Zamorski powiedział kilku osobom, że popełnił samobójstwo, ale prawdą też jest, że powiedział swemu ojcu, że powiedział pięciu innym osobom, **że został on postrzelony.** Ojcu swemu wyraźnie powiedział, kto mu to zrobił. Ja nie wiem, czy to jest prawda, czy to jest nieprawda. Raz mówił o samobójstwie, a nikt nie mówi, że ci inni świadkowie zeznawali nieprawdę. Ta matematyczna powtarzam raz jeszcze ścisłość wyraża, że **znoszą się twierdzenia i prawdy musimy szukać poza nią.** Złożył przysięgę Zamorski, **że Tomaszewski do niego strzelał.** Teraz szukajmy motywów, dlaczego jego dwukrotna przysięga ma być przyjęta za fałszywą. Dlatego, że on skłamał przed kapitanem, kto ten paszkwil nauczycielowi w szkole napisał, to za mało do obalenia przysięgi. **Fałszywą przysięgę ustawa ciężko ściga.** Przysięga jest w powszechnem przekonaniu jeszcze jednak grzechem. Na podstawie domysłów tej przysięgi obalić nie można, do tego trzeba czegoś więcej, trzeba stwierdzenia mocniejszych faktów i zdarzeń. Dlaczego zeznał fałszywie, **człowiek przeczulony na punkcie honoru?** Czy Tomaszewski mu zrobił coś złego? Tomaszewski był dla niego dobrze usposobiony, zapraszał go do restauracyj, **on do Tomaszewskiego nie czuł do ostatniej chwili nienawiści.** Zemsta za Szamborowskich? Szamborowscy Tomaszewskiemu, Tomaszewski Szamborowskim właściwie nic złego nie zrobił. Rozumiem ich nienawiść, gdyby po 5-letniem obcowaniu z ich córką porzucił ją, Tomaszewski nie wzgardził narzeczoną, **przyszedł z rewolwerem dopominać się o Olgę jako żonę.** Czy może p. dr. Burda miał jakiś ukryty interes w tem że nakłaniał Zamorskiego do wyjawienia tej prawdy, która krążyła po mieście.

Jeżeli ktoś poda rozumne powody tej wielkiej nienawiści Zamorskiego do Tomaszewskiego, motywy tego, że ten chłopiec student, który dopiero wstępuje w życie obywatelskie, dwa razy splamił się fałszywą przysięgą, jeżeli ktoś poda słuszny motyw, rezygnuję z oskarżenia. Ale i motyw przeciw Tomaszewskiemu, że strzelił do Zamorskiego. Zapewniam Wysoki Trybunał, że w domysły się bawić nie będę. Motyw podał mi Zamorski i ja ten motyw muszę uważać za prawdziwy tak długo, jak długo przeciwności jego nie będą wyjaśnione, albo o ile się nie wykażą jakieś nielogiczności.

Motywy zbrodni

Idą ci dwaj ludzie nocą. Po polach leży jeszcze śnieg, ale w powietrzu już czuć wiosnę. Proszę panów, kiedy Tomaszewski kilka godzin przedtem opuścił mieszkanie swej ukochanej, z którą spędził kilka godzin wieczornych, w owej chwili, w tym momencie padły do niego słowa, w tym jasnym nastroju, kiedy się człowiekowi zdaje, że przyroda sama bierze go w miłosne pieszczoty, w tym nastroju padają do niego słowa: „Ta twoja narzeczona nie dla ciebie". Padają domyślniki, że ktoś inny z nią wymienia całusy. **Ja się pytam czy jest ktoś, ażeby w tym momencie mając rewolwer, drugiemu w łeb nie strzelił.**

Honor Zamorskiego.

A teraz motywy, dla których Zamorski tak długo kryje swoją tajemnicę. Motywy nienaciągane, motywy logiczne. W tym wieku jak się ma lat dwadzieścia, wybacza się ludziom bardzo wiele, wybacza się **przyjaciołom, którzy naciągują nas,** ma się zrozumienie dla krzywd doznanych.

Potem słowo honoru. Twierdzi Zamorski, **że dał słowo honoru,** jego całą tragedją życiową, jego tragedją na dzisiejszej sali rozpraw **jest jego honor.** Dał słowo honoru, że nie będzie zeznawał przeciw Tomaszewskiemu. A potem, on do dnia dzisiejszego przychodzi do domu Szamborowskich, wydaje tajemnicę, jak mu inni wytłumaczyli, jak sam rozumie, **że ten honor trzeba zachować wobec tego, który na to zasłużył.** W jego przekonaniu, które może podzielą i inni trzeźwo patrzący na rzeczy, Tomaszewski w tym dniu, kiedy poszedł do dra Burdy i tam o wszystkiem opowiedział, **na dotrzymanie słowa honoru więcej nie zasłużył.** Ten prosto ujęty stan rzeczy nie może być obalony m. in. drobnostkami historją o szczekającym piesku, łzami p. Kostkiewiczówny i t. Jeżeliby Wysoki Trybunał uznał za wskazane, że należy i te małostki rozważyć, proszę **także wziąć pod uwagę setki małostek,** które przemawiają przeciw Tomaszewskiemu. Zachowanie się Tomaszewskiego **w tysiącznych okolicznościach po wypadku, branie poświadczenia od śmiertelnie chorego człowieka itd.** Jeżeli weźmiemy drobnostki, to weźmy je z jednej i drugiej strony.

Szamborowscy Napoleonami nie byli.

Bezpośrednio potem znajduje się drugi punkt aktu oskarżenia, mówiący o **niebezpiecznych pogróżkach wobec rodziny Szamborowskich.** Nad tym punktem nie będę się zastanawiał długo, to jest punkt, **który nie ulega żadnej wątpliwości, Szamborowscy Napoleonami, ani bohaterami nie byli.** Jeżeli do domu wpada ktoś z rewolwerem i domaga się oznaczenia daty ślubu, czy czegoś innego, jeżeli się krzyczy, że padną dwa trupy, czy coś podobnego, to zbrodnia gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki żadnej wątpliwości ulegać nie może.

Następnie po kolei omawia prok. **dr. Łaniewski** dalsze punkty oskarżenia, a mianowicie **gwałt publiczny,** popełniony przez oskarżonego na organach sądowych. W czasie przeprowadzanej egzekucji dr. Tomaszewski zapowiada, **że wkrótce padną dwa trupy,** a po tej groźbie pada strzał. Wiem — mówi prokurator — że nie był to strzał z prawdziwego rewolweru, lecz prawdopodobnie ze straszaka względnie **ze ślepego naboju,** gdyby bowiem był to strzał z rewolweru prawdziwego i oddany z tak bezpośredniej bliskości, **musiałbym ten czyn inaczej skwalifikować.**

Następny punkt oskarżenia, to sprawa **oszustwa i sprzeniewierzenia na szkodę Stanisława Holdenmayera.** Prokurator najpierw kreśli charakterystykę tych dwóch kontrahentów i wskazuje, że **oskarżony dr. Tomaszewski to człowiek sprytny i wyrafinowany,** doskonale orjentujący się, jak wykazała rozprawa nawet w sprawach finansowych, podczas gdy jego przeciwnik pan **Holdenmayer to człowiek prosty, nie skomplikowany,** wie, że dostał tyle a tyle pieniędzy, to sobie zapamiętał przyniósł do domu, opowiedział żonie i je przeliczył. Pozatem nic nie wie. I nie tylko chodzi o kwotę 2 tys. dolarów, które Holdenmayer nie otrzymał, ale jest jeszcze jedna pozycja na 4.500 zł., na co Holdenmayer dał weksle, a **waluty nie otrzymał.** W tym wypadku zachodzi najjaskrawszy fakt sprzeniewierzenia. Pozatem powstaje jeszcze kwestja sfałszowanie dokumentu prywatnego, który został przez oskarżonego przedstawiony sądowi polubownemu. Ten sfałszowany dokument miał wprowadzić w błąd członków sądu.

Oskarżony, otaczając się ludźmi, jak Grzeszczyński i Berezowski, o których słyszał, **że kiedyś mieli jakieś własne sprawy karne,** zorjentował się, że na nich łatwo będzie można zepchnąć winę.

Ostatnie słowo prokuratora.

Na tem zakończył prok. dr. Łaniewski swoje wywody rzeczowe, uzupełniając je następującemi słowami: „Poraz pierwszy od lat 18-tu, od kiedy urzęduję w tych murach, mam do czynienia ze sprawą, **która przejmuje mnie wstrętem i wewnętrznem obrzydzeniem.** Lekarz sugerował opinji publicznej, że jest godny czci, a popełnił czyny świadczące o brutalności serca. Na obronę swoją wydobył pończochy i przejażdżki autem z kobietą, matką człowieka, **któremu omal nie odebrał życia.** Zawsze kierowałem się sumieniem, a moje przekonania oparte były na mojem sumieniu. Z tych dwóch czynników **wyrósł akt oskarżenia i te słowa, które tu dziś wypowiedziałem.**

Przemówienie adw. dra Kalińskiego

Po przemówieniu dra Łaniewskiego zabrał głos zastępca powództwa cywilnego w imieniu poszkodowanego Zamorskiego, **adw. dr. Kaliński:** „Moglibyśmy ulec złudzeniu — rozpoczął mowca — **że oskarżonymi są tu wszyscy inni,** którzy przewinęli się tu przez salę sądową, a **oskarżycielem dr. Tomaszewski.** Nie Zamorscy i Szamborowscy, nie Holdenmayer i Berezowski, lecz dr. Tomaszewski jest oskarżony. W obronie swej dr. Tomaszewski **wywlókł cały szereg szczegółów, nie mających nic wspólnego ze sprawą,** po to, aby ją zaciemnić, aby siebie otoczyć mgłą. Zasiadł na ławie oskarżonych lekarz, **który zrównał się ze zwykłym przestępcą,** z takim, który z rewolwerem w ręku toruje sobie drogę.

Następnie mowca w półgodzinnem przemówieniu omawia szczegółowo wypadek Zamorskiego, poddaje analizie wszystkie okoliczności, towarzyszące temu wypadkowi, **oraz wzajemny stosunek Zamorskiego do Tomaszewskiego i na odwrót.** Z analizy przeprowadzonej przez dr. Kalińskiego dochodzi on do wniosku konkretnego, że niema mowy o zamachu samobójczym, czy też samouszkodzeniu się przez Zamorskiego, a jest jedynie pewnem, że **otrzymana rana pochodzi z rąk dr. Tomaszewskiego.**

Po nim zabrał głos drugi zastępca powództwa cywilnego adw. dr. Szewczuk w imieniu klijenta swego p. Holdenmayera. Zastępca ten ograniczył się do omówienia sprawy oszustwa i sprzeniewierzenia i usiłował wykazać, że dr. Tomaszewski zbrodni tej się dopuścił. Mowca poddał analizie zeznania świadków oraz samo przyznanie się oskarżonego w czasie Sądu polubownego i domaga się od Trybunału **uznania oskarżone**go winnym.

Mimo późnej pory, licznie zebrana publiczność nie opuszcza sali sądowej i z niemniejszem zainteresowaniem niż rano, oczekuje drugiego wielkiego przemówienia, a mianowicie **przemówienia obrońcy oskarżonego, byłego prok. Gürtlera.** Przemówienie to istotnie zasługiwało na to, **aby je słuchać.** Przemówienie swoje rozpoczął dr. Gürtler następująco:

Mowa obrońcy oskarżonego.

„Wysoki Trybunale! Szkoda, że nie jestem fejletonistą, bym mógł odpowiedzieć godnie panu prokuratorowi. **Ja jestem kryminologiem i tylko argumentami prawniczemi mogę walczyć w obronie klijenta.** Wszyscy mowcy dotąd słusznie powiedzieli, że rozprawa ta jest wyjątkowa, ale również jest **wyjątkowa odpowiedzialność w ferowaniu wyroku.** Oskarżonemu należy zaglądnąć w oko, w duszę i w wszystkie jego myśli i wtedy dopiero można mówić o jego winie. **Kto to jest dr. Tomaszewski? Nie bandyta, nie osobnik z pod ciemnej gwiazdy, ale człowiek z biedy i nędzy.** Od wczesnej młodości oddawał się pracy i dzięki tej pracy osiągnął to stanowisko, które

FEJLETON „GAZ. POR." z 12. XII. 1930

ALFRED JUST.

Sprawa rozwodowa.

Marsylja, 5. października.

Wielmożny Pan Mecenas Dr. Eryk Lessel

w Paryżu.

Szanowny Panie Doktorze!

Jedna z moich przyjaciółek, która mieszka w Paryżu, a niedawno bawiła w Marsylji u moich rodziców, podała mi adres Pana i nadmieniła, że Pan cieszy się w stolicy sławą najlepszego adwokata do spraw rozwodowych. Ponieważ zamierzam wszcząć kroki rozwodowe, proszę uprzejmie o łaskawe udzielenie mi porady drogą listową, przyczem honorarjum nie omieszkam przekazać natychmiast pocztą.

Jestem żoną jednego z tutejszych lekarzy już 12 lat. Przed rokiem powzięłam podejrzenie, że mąż mnie zdradza. Zauważyłam, że zbyt często wychodzi wieczorami, rzekomo w sprawach związanych z jego zawodem. Ponieważ wydało mi się to podejrzane, postanowiłam go śledzić. I oto przed 14-tu dniami znalazłam w kieszeni jego ubrania list podpisany „Mimi". List ten zawiera cały szereg pieszczotliwych wyrażeń, rozpoczyna się słowami „Kochany Pierre" i sądząc z jego treści, pisany był przez jakąś aktorkę.

Zaczęłam więc w dalszym ciągu go śledzić i przekonałam się, że każdorazowo, gdy mówi, że wychodzi w sprawach zawodowych, spędza czas w małej restauracyjce, w której zwykle schodzą się parki miłosne. Kilkakrotnie jeszcze przeglądałam jego kieszenie i znalazłam razu pewnego fotografje pewnej damy, brunetki, leżącej na kozetce w wielkim negliżu. Dwa razy również znalazłam jeszcze liściki miłosne, adresowane do niego.

Proszę wobec tego uprzejmie o łaskawe poinformowanie mnie, czy okoliczność ta jest w zupełności wystarczająca do uzyskania rozwodu?

Z poważaniem
Margit Chevalier.

P. S. Proszę uprzejmie odpowiedź skierować pod adresem mej przyjaciółki, pani Lizy Monier, Marsylja

*

Paryż, 9. 10. 30.

Szanowna Pani!

Potwierdzam odbiór listu Pani z dnia 5. 10. 1930 i wyrażam gotowość udzielenia Pani rady, oraz przeprowadzenia procesu rozwodowego. Fakt, iż mąż Pani spędza czas w małej restauracyjce, kryjąc się z tem przed Panią, że znalazła Pani listy podpisane „Mimi", fotografje itd. jest najzupełniejszym dowodem zdrady Pani małżonka.

Nawet w wypadku, gdy mąż Pani będzie się starał tłumaczyć, że samego faktu zdrady nie było (par. 1565 KC.), to i wówczas na podstawie art. 1568 (stosunek pozamałżeński) można mu wytoczyć proces rozwodowy. Sądy bowiem stają na stanowisku, że przestępstwem jest wogóle utrzymywanie jakiegokolwiek stosunku z kobietą w tajemnicy przed żoną. Proces rozwodowy w tym wypadku musi się skończyć Pani wygraną. Listy, fotografja i odwiedzanie lokalu, o którym Pani pisze, są najlepszemi dowodami jego winy.

Radzę wobec tego wnieść skargę rozwodową, muszę jednak przytem uprzedzić Panią, że proces może się skończyć przegraną, o ile mąż Pani udowodni, że już po tym czasie, gdy Pani wykryła jego zdradę, utrzymywała z nim Pani normalne stosunki małżeńskie. Taką okoliczność sąd uważa za wybaczenie i skargę oddala. Stwierdzam to na podstawie mej długoletniej praktyki. Oczekuję więc dalszego biegu sprawy.

Z poważaniem
Dr. Lessel.

*

Marsylja, 15. 10. 30.

Szanowny Panie Mecenasie!

Dziękuję serdecznie za list Pana. Sprawę rozwodową rozpocznę w najbliższym czasie. Przedtem jednakże chciałabym się dowiedzieć jeszcze rzeczy następującej: przyjaciółka moja, która poleciła mi zwrócić się do Pana, a którą wtajemniczyłam we wszystko, zwróciła mi uwagę, że sąd może potępić mnie za to, że śledziłam mego męża i szperałam mu w kieszeniach. Obawiam się, że może to zaszkodzić mojej sprawie.

I jeszcze jedno. Mąż mój zarabia przeciętnie 100—150 tysięcy franków rocznie. W jakiej wysokości powinien, w razie przegrania sprawy, płacić mi, kwotę, potrzebną na utrzymanie. Pragnę pretensje te wyszczególnić w sprawie rozwodowej. Dzieci nie mamy.

Z poważaniem
Margit Chevalier.

*

Paryż, 18. 10. 30.

Wielce Szanowna Pani!

Spieszę zakomunikować Pani, w odpowiedzi, co następuje: Fakt śledzenia męża, oraz szperania w jego kieszeniach niema żadnego znaczenia. Gdy się kogoś podejrzewa, można uciec się do tego środka, by przekonać się o faktycznym stanie rzeczy. Ta okoliczność Pani nie zaszkodzi. Jak już zaznaczyłem, chętnie podejmę się prowadzenia Pani procesu i z góry zapewniam, że go wygram. Co się tyczy utrzymania, mąż Pani, jako jedyny winowajca, musi oddawać Pani jedną trzecią swych dochodów. Jeśli tedy przyjmiemy, że zarabia on conajmniej 100 tysięcy franków rocznie, musi dawać Pani conajmniej 33 tysiące.

W oczekiwaniu odpowiedzi
Dr. Lessel.

*

Paryż, 24. 10. 30

Kochany Eryku!

Pragnę ci serdecznie podziękować za informacje z dnia 9. i 18. 10. 30. Będziesz niewątpliwie zdumiony, gdy się dowiesz że twoja nowa klijentka Margit Chevalier z Marsylji, jest twoją własną żoną. Umyślnie kierowałam swe listy przez Marsylję, by nie wzbudzić Twego podejrzenia. Historja pani Margit Chevalier jest historją naszego małżeństwa. Zaraz ci to uprzytomnię.

„Mimi" nazywa się w rzeczywistości „Lili". Nie jest aktorką, lecz modelką w wielkim magazynie mód X. Nie jest brunetką, lecz blondynką. Pozatem wszystko odpowiada rzeczywistości. Listy i fotografje znalazłam w kieszeni twego ubrania.

Dziękuję Ci za rady. Przypuszczam, że dobrze określiłam wysokość Twego zarobku i że nie będziesz wzdragał się płacić mi 33 tysiące franków rocznie. Pilnie też przestrzegam Twej uwagi co do „wybaczenia". Dziwiłeś się, że nie pozwoliłam się od dłuższego czasu pocałować. Wówczas byłam strasznie rozżalona. A gdy otrzymałam Twój list, o, wówczas byłam już ostrożna. Pamiętasz, że drzwi mojej sypialni były zawsze zamknięte.

A więc, żegnaj. Adwokat L., któremu powierzyłam swoją sprawę i pokazałam Twe listy, przyrzekł, że wygra proces. Twoje uwagi i rady fachowe przydały się znakomicie. Bądź zdrów.

Twoja Lu.

Tłum. C. S.

dzisiaj zajmuje. Czci mu nikt nie jest w stanie odebrać, jemu, **którego setki ludzi błogosławi i uważa za swego dobroczyńcę.** Czyż dla niego nie jest dostateczną karą to, co wysłuchał dzisiaj przez trzy godziny, co mówili prokurator i zastępcy powództwa cywilnego?

Ale teraz przejdźmy do stanu faktycznego. Gdyby nie Zygmunt Zamorski i jego Ireńcia, nie byłoby tej dekoracji, **tego gmachu oskarżenia.** Pytam się, dlaczego dr. Tomaszewski, skoro strzelał do Zamorskiego, **nie jest oskarżony o usiłowane morderstwo, tylko o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.** Oto bowiem prokurator znalazł się w ciężkiej sytuacji, nie mając bowiem żadnych danych, ani żadnych faktów przygotowania się oskarżonego do usiłowanego morderstwa, skwalifikował czyn ten jako zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

W tem miejscu obrońca roztrząsa wszystkie sprawy Zamorskiego, dochodząc do wniosku, że **mógł on popełnić jedynie samobójstwo.** W dalszym ciągu zastanawia się obrońca nad tem, jakieby miały być **motywy zamachu morderczego ze strony Tomaszewskiego.** Zazdrość — powiada obrońca — to dziecinna sprawa. Przecież następnego dnia Zamorski miał jechać do Brzeżan i nie stanąłby więcej na drodze Tomaszewskiemu, którzyby pozostał **już sam z Olgą.**

Z kolei omawia obrońca dr. Gürtler drugi punkt aktu oskarżenia, a mianowicie sprawę gwałtu publicznego popełnionego na rodzinie Szamborowskich. Pan prokurator — mówi obrońca — nie myślał o tem, że dr. **Tomaszewskiemu mogło przysługiwać prawo wyznaczenia ślubu pod groźbą, gdyż miał on do tego prawo.** Oskarżony przez szereg lat utrzymywał cały dom, karmił i ubierał i dlatego był pewny, że Olga będzie jego żoną. Tymczasem spostrzega **wahanie ze strony Olgi,** które nastąpiło pod wpływem osób trzecich, a **mianowicie pod wpływem rodziny.** I dopiero gdy poczuli, że oskarżony wdał się w interesy majątkowe, **że stracił pieniądze, wówczas poczyna topnieć miłość Olgi** i pewnego dnia oświadcza mu, że za resztę dziękuje.

Wyrok ogłoszony będzie dziś o g. 13-30.

Następnie obrońca omawia dalsze punkty aktu oskarżenia, a mianowicie zarzut **gwałtu publicznego na osobach funkcjonarjuszy sądowych,** zarzut oszustwa o sprzeniewierzenia na szkodę Holdenmayera oraz oszczerstwo i niebezpieczne pogróżki pod adresem Berezowskiego. Z powodu braku miejsca treści tej części przemówienia podać nie możemy. O godz. 4-ej zakończył obrońca swoje wywody, poczem przewodniczący r. Tertil zapowiedział ogłoszenie **wyroku na dziś o godz. 13.30 popołudniu.**



Aresztowanie kupców pod zarzutem oszustwa.

Lwów, 11 grudnia.

(—) Na polecenie sędziego śledczego, aresztowała wczoraj policja pod zarzutem fałszywej krydy i oszustwa kupców **J. Körnera,** zamieszkałego przy ul. Jakóba Hermana 8 i **Andrzeja Finkelsteina,** zamieszkałego przy ul. Sieniawskiej 15.

Napad rabunkowy

NA POCIĄG TOWAROWY POD LWOWEM.

Lwów, 11 grudnia.

(—) Wczoraj nad ranem dokonano **zuchwałego napadu na pociąg towarowy,** znajdujący się w pełnym biegu, między strzelnicą wojskową a mostem przy ul. Źródlanej. Pociąg zdążał z Podzamcza na Dworzec Główny. Bandyci zerwali plomby z wagonu zbiorowego, wtargnęli do wnętrza, poczem wyrzucili na tor **skrzynię, zawierającą śliwki.**

Przeprowadzone natychmiast dochodzenia, doprowadziły do aresztowania **Dawida Hajdę oraz Markusa Finklera,** znanych opryszków lwowskich.

„OBU KOCHAŁAM".

WSTRZĄSAJĄCY DRAMAT SZWEDZKIEJ ARYSTOKRATKI.

(Do ryciny na str. 1.)

Lwów, 11. grudnia.

Niezwyky dramat, rzucający ciekawe światło na psychologję kobiecą, rozegrał się niedawno przed sądem przysięgłych w Sztokholmie. Jako oskarżony stanął b. rotmistrz i właściciel dóbr ziemskich hr. Eryk Boström, któremu prokurator zarzucił, że w pojedynku na ciężkie szable zranił swego dalekiego kuzyna, powodując u niego trwałe kalectwo. Tło zatargu było dość banalne. Hrabia Eryk był od kilku lat żonaty i żonę swą ubóstwiał. Idyllę życia rodzinnego przerywa nagle zjawienie się „tego trzeciego", który znalazłszy z racji pokrewieństwa przystęp do domu, umiał również trafić do serca jego pani. Pewnego dnia podczas zabawy hr. Eryk zastał żonę z kuzynem w sytuacji, która wprawdzie jeszcze niczego nie dowodziła, ale była dostatecznem potwierdzeniem podejrzeń, że wśród obojga „coś" powstaje. Następstwem tego epizodu była burzliwa rozmowa obu mężczyzn. Hr. Eryk wymawia kuzynowi dom. Ten odpowiada obelgą. Epilog — pojedynek i sąd.

Żona hrabiego wezwana została jako świadek. Mimo pouczenia przewodniczącego, że wolno jej uchylić się od zeznań, oświadcza, że pragnie zeznawać i wola: „Chcę powiedzieć tylko jedno: Obu kochałam!". Po tych słowach błyskawicznym ruchem wyciąga rewolwer, strzela i pada na ziemię bez życia.

Samobójstwo, wykonane z tak niezwykłych motywów, wywołało oczywiście wstrząsające wrażenie. Rozprawę przerwano do następnego dnia, a sędziowie przysięgli wydali po kilkugodzinnej naradzie wyrok uwalniający. Hr. Eryk, kompletnie złamany, odwieziony został do domu, gdzie jako jedyne wspomnienie po tak tragicznie zniszczonem szczęściu pozostała mu 4-letnia córeczka.

Rycina nasza przedstawia fragmenty tej w niecodzienny sposób zakończonej historji.

—o—

PREMJER SŁAWEK W SEJMIE.

Warszawa, 10 grudnia. (PAT). Dziś o godz. 15.30 Prezes Rady Ministrów Walery Sławek złożył rewizytę marszałkowi Sejmu dr. Świtalskiemu, a następnie marszałkowi Senatu Raczkiewiczowi.

—o—

KONFERENCJE MARSZAŁKA SENATU.

Warszawa, 10 grudnia (PAT). Marszałek Senatu Raczkiewicz konferował w ciągu dnia dzisiejszego z przewodniczącymi już ukonstytutowanych klubów senackich, przyjmując kolejno przewodniczącego klubu senackiego BB. Targowskiego, prezesa senackiego Klubu Narod. Głąbińskiego, przewodniczącego sen. klubu PPS. Kopcińskiego oraz senatorów Horbaczewskiego i Makucha z Klubu Ukraińskiego.

—o—

ZGON GEN. JACYNY.

Warszawa, 10. grudnia. (PAT). W dniu dzisiejszym zmarł, przeżywszy 65 lat, generał dywizji, Jan Jacyna, b. generalny adjutant Naczelnika Państwa, pierwszy szef departamentu naukowo-szkolnego odrodzonej Polski, były szef misji polskiej wojskowej w Paryżu, komandor orderu Polonia Restituta i w. in.

—o—

LAVAL ZRZEKŁ SIĘ MISJI TWORZENIA GABINETU.

Paryż, 10 grudnia. (PAT). W czasie dzisiejszej wieczornej konferencji u prezydenta Doumergue, senator Laval zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

Zbiegli do Niemiec rabusie

ZOSTALI PRZEZ POLICJĘ BERLIŃSKĄ UJĘCI.

Lwów, 11. grudnia.

(—) Onegdaj policja lwowska otrzymała telegraficzne zawiadomienie z policji berlińskiej, że ujęto tam poszukiwanych w Polsce **niebezpiecznych zbrodniarzy, mianowicie Dawida Opatowskiego i Nusyna Schulmana, obu pochodzących z Łodzi.** W Berlinie aresztowano ich pod zarzutem zbrodni włamania, **jednakowoż zbrodni tej nie udowodniono im.** Policja berlińska na podstawie doniesień prasy polskiej dowiedziała się, iż obaj aresztowani są poszukiwani przez władze polskie.

Należy nadmienić, że istotnie Dawid **Opatowski stał na czele szajki rabusiów,** która dopuściła się we Lwowie szereg zuchwałych napadów rabunkowych, o czem w swoim czasie obszernie donosiliśmy. Wprawdzie przed kilku dniami pod Przemyślem **ujęto niejakiego Opatowskiego vel Schächtera,** ale okazało się, że jest to zupełnie inny osobnik, a **właściwy Opatowski, herszt szajki rabusiów zbiegł do Niemiec.** Policja lwowska na skutek tego zawiadomienia podjęła **kroki ekstradycyjne celem wydania przez Niemców tych zbrodniarzy.**

Równocześnie w dniu wczorajszym zjawił się w Wydziale śledczym p. Kanner, właściciel kantoru wymiany w Pasażu Hausmana, którego kasjer **Offner padł ofiarą tych rabusiów** i zawiadomił, że otrzymał wczoraj z Warszawy pocztą pakiet, **wysłany przez anonimowego nadawcę,** w którym znajdowały się wszystkie skradzione mu **papiery wartościowe, przedstawiające wartość 6—8 tys. zł.** Papierów tych z powodu uwidocznionych na nich stampilji firmy Kannera nie mogli rabusie sprzedać.

—o—

Zuchwałe włamanie

do restauracji Fliesserowej.

Lwów, 11. grudnia.

(—) Ubiegłej nocy dokonano w śródmieściu **włamania, świadczącego o wielkiej zuchwałości naszych złodziei.** Ofiarą włamywaczy padła restauracja i handel delikatesów **R. Fliesserowej, przy ul. Jagiellońskiej. Nieznani dotąd sprawcy dostali się tam po zamknięciu lokalu przez** piwnicę i niezauważeni przez nikogo skradli **większą ilość towarów,** wyrządzadzając właścicielce szkodę na około 2.000 złotych. Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła energiczne dochodzenia

Projekt regulaminu sejmowego

ZGŁOSZONY PRZEZ KLUB BB.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. grudnia (Z). Korespondent Wasz dowiaduje się, że wniosek nagły klubu parlamentarnego BB. w sprawie zmiany regulaminu obrad Sejmu **jest bardzo obszerny i szczegółowy.** W motywach wstępnych podkreślano, że dotychczasowy regulamin daje pole do nadużywania trybuny sejmowej. **W nowych przepisach regulaminu, które są ubrane w formę prawną i opracowane szczegółowo, znajduje się szereg punktów ważnych i interesujących.** Mandat poselski ma biec dopiero od złożenia ślubowania, a nie od ogłoszenia rezultatu wyborów. Szereg artykułów normuje tok rozpraw w Sejmie, w komisji, kancelarji, ukonstytuowanie się Sejmu, jego władzę, wybór marszałka, wicemarszałków. **Uprawnienia Marszałka pozostawia się bez zmian.** Artykuł, który mówi o **zamknięciu sesji sejmowej,** że zamknięcie to nie ma wpływu ani na skład władz Sejmu ani na skład komisji, proponuje BBWR. zmienić na następujące: **„Zamknięcie sesji sejmowej niema wpływu na skład władz Sejmu".** W art. 17 regulaminu proponuje się zmienić obowiązujący dotychczas przepis o odbyciu ostatecznego głosowania nad ustawą o ile w trzeciem jej czytaniu przyjęto poprawki. W ten **sposób może odroczenie tego głosowania nastąpić na żądanie 75 posłów, a nie na żądanie 50 posłów, jak przepis ten mówił dotychczas.** W art. 19 proponuje się zmianę, że pod wnioskiem poselskim winno figurować 30 podpisów posłów zamiast jak dotychczas 15. W sprawie wniosków nagłych dotychczas obowiązujący regulamin przewiduje, że Marszałek Sejmu na żądanie 45 posłów może udzielić głosu wnioskodawcy, celem uzasadnienia nagłości wniosku. Przepis ten proponuje, **aby dla Marszałka Sejmu obowiązującą była ilość 75 posłów.** W art. 31 proponuje się wprowadzić przepis głoszący, że **tajność posiedzeń Sejmu może być uchwalona na wniosek Marszałka Sejmu, przedstawiciela rządu albo 75 posłów, a nie 30.** W art. 33 przewiduje się wprowadzenie przepisu głoszącego, że teksty wniosków i interpelacyj stają się częścią składową obrad Sejmu po zakomunikowaniu Izbie przez Marszałka o ich złożeniu. **Marszałek może skreślić z protokołu i stenogramu zwroty, zawierające treść sprzeczną z zasadami ślubowania poselskiego.** W art. 84 traktującym o djetach poselskich skreśla się jedno zdanie głoszące, że Marszałek i wicemarszałkowie Sejmu pobierają dyjety aż do ukonstytuowania do nowego Sejmu, w ten sposób w okresie od rozwiązania Sejmu do zebrania się następnego prezydjum poprzedniego Sejmu dyjet pobierać się nie będzie.

Znamienna dyskusja w Reichstagu.

WNIOSEK HITLEROWCÓW ZOSTAŁ PRZEGŁOSOWANY.

Berlin, 10. grudnia. (PAT). Pod koniec wczorajszego posiedzenia Reichstagu wywiązała się na plenum **niezwykle ostra wymiana zdań** w związku z wnioskiem nacjonalistycznym domagającym się **otwarcia dyskusji nad polityką zagraniczną.** Wniosek ten uzasadnił przedstawiciel Hitlerowców Frick. Żądaniu nacjonalistów sprzeciwił się poseł centrowy **Ulitzka,** oświadczając między innemi, że rozpoczęcie w tej chwili dyskusji nad polityką zagraniczną mogłoby za szkodzić dotkliwie akcji Calondera. Poseł niemiecko-narodowy **Kleiner** atakował ostro Polskę, domagając się, **aby Reichstag postawił pod pręgierz opinji publicznej haniebne czyny polskie.** Komunista Jadesch przyłączył się do wniosku nacjonalistów oświadczając, że **już w czasie walki o G. Śląsk w latach 1920/21 komuniści byli jedynymi, którzy przysięgli Polakom krwawy odwet.**

Poseł Ulitzka oświadczył dalej, że okazji do szczegółowego omówienia wszystkich tych spraw dostarczą obrady komisji spraw zagranicznych. **Nie można przed zagranicą odkrywać wszystkich kart.** Stanowisko centrum poparł następnie socjalista Breitscheid. **W głosowaniu wniosek odrzucono przeciwko głosom komunistów, Hitlerowców i niemiecko-narodowych.**

Odrzucenia wniosku Hitlerowców wywołało w kołach parlamentarnych ożywione komentarze. Koła te wskazują, że dzięki **naciskowi wywieranemu z różnych stron na chrześcijańsko-socjalnych,** udało się skłonić tę frakcję do opowiedzenia się w duchu życzeń rządu. Debatę nad sprawami polityki zagranicznej odroczono zatem do początku lutego.

ARESZTOWANIE POSŁA FABRICIUSA

Berlin, 10 grudnia. (PAT). Podczas wczorajszych demonstracji hitlerowców przeciwko filmowi „Na zachodzie bez zmian", aresztowano na gorącym uczynku posła hitlerowskiego **Fabriciusa,** który został dziś w trybie doraźnym skazany na grzywnę z zamianą **na karę więzienia.**

W związku z aresztowaniem tego posła, frakcja Hitlera zgłosiła na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu wniosek **o natychmiastowe wypuszczenie na wolność posła Fabriciusa.** Na wniosek prezydenta Reichstagu Loebego, **Izba jednomyślnie uchwaliła bez debaty zażądać wypuszczenia Fabriciusa.**

ZAKAZ ZGROMADZEŃ W BERLINIE.

Berlin, 10 grudnia. (PAT). Prezydent policji berlińskiej ogłosił zakaz urządzania wszelkiego rodzaju zebrań i pochodów pod gołem niebem. **Rozporządzenie to weszło w życie z dniem dzisiejszym.** Powyższe rozporządzenie zostało wydane na skutek powtarzania się demonstracyj przeciwko wyświetlaniu filmu „Na zachodzie bez zmian".

Dzisiejsza prasa demokratyczna przynosi wiadomość o tem, iż minister spraw wewnętrznych Rzeszy **dr. Wirth,** któremu podlega cenzura filmów, osobiście zapoznał się z treścią filmu „Na zachodzie bez zmian" i wystąpił z inicjatywą, by **cały gabinet Rzeszy obecny był na przedstawieniu tego obrazu, dla wyrobienia sobie objektywnego zdania.** W tym też celu, jak donosi również „Germania", odbył się pokaz tego filmu w gmachu Ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy.

Cztery miljony weksli
na miljard złotych

ZAPROTESTOWANO W POLSCE.

Warszawa, 10. grudnia. (PAT). **Według danych za 3 kwartały, liczba zaprotestowanych weksli osiągnęła 4,200.000 sztuk na ogólną sumę 1.027,000.000 zł. Największa ilość protestowanych weksli przypada na województwo centralne.**

Szykany sowieckie
wobec fabrykanta Polaka.

STRAJK W FABRYCE SERKOWSKIEGO W LENINGRADZIE.

Moskwa, 10 grudnia. (PAT). Dzienniki leningradzkie przynoszą wiadomość o strajku w polskiej koncesji pod firmą „Jan Serkowski w Leningradzie". Strajk wybuchł w związku z zawarciem **nowej umowy zbiorowej.** Jak donosi leningradzka prasa sowiecka, związek zawodowy wysunął wobec koncesjonarjusza następujące żądanie: 1) **podwyższenie płac, 2) zbudowanie klubu na 400 osób, 3) zbudowanie przy klubie lokalu 15-pokojowego dla zajęć klubowych, 4) zbudowanie domu mieszkalnego o 35 lokalach wraz z salą rozrywkową na 100 osób, 5) zbudowanie żłóbka dla dzieci robotników na 100 łóżek, 6) budowa lokalu dla szkoły zawodowej dla 90 uczniów.**

Związek zawodowy żąda zatem, aby koncesjonarjusz w okresie letnim utrzymywał tych uczniów na koszt własny, zapewniając im kompletne utrzymanie. Zarazem fabryka ma zaspokoić wszystkie inne żądania, wypływające z umowy zbiorowej. Żądanie związku zawodowego postawione zostało koncesjonarjuszowi w formie ultymatywnej: **jeżeli do 12 grudnia koncesjonarjusz nie zaakceptuje postawionych mu warunków, związek ma zastosować wobec niego „bojkot obywatelski".**

Zaspokojenie żądań związku zawodowego to ruina koncesjonarjusza i z tego władze sowieckie niewątpliwie zdają sobie sprawę. Niedawno jeszcze prezes Związku zawodowego Kobylew, w wywiadzie udzielonym leningradzkiej „Krasnej Gazecie" mówił, że z pośród koncesjonarjuszy cudzoziemskich w Leningradzie, spółka koncesyjna Serkowski jest najsolidniejszą i najlepiej technicznie wyposażoną na terenie Rosji sowieckiej. Fabryka Serkowskiego pracuje w Rosji od lat pięciu. Dotychczas ze strony władz sowieckich nie wysuwano pod jej adresem żadnych zarzutów.

Preliminarz budżetowy rządu

PRZEWIDUJE ZMNIEJSZENIE WYDATKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 grudnia. (Z). **Został wydany drukiem projekt ustawy skarbowej oraz preliminarz budżetowy od 1 kwietnia na rok budżetowy. Preliminarz budżetowy podzielony jest na trzy główne działy: administracja, przedsiębiorstwa i monopole. Projekt preliminarza budżetowego na r. 1931-32 przewiduje wydatki w łącznej sumie 2,872.899.927 zł. Na sumę tę składają się wydatki zwyczajne w kwocie 2,726,007.720 zł. oraz wydatki nadzwyczajne w kwocie złotych 146,872.207. Jako pokrycie tych wydatków preliminarz przewiduje wpływy w łącznej sumie 2.890,516.904 zł. Dochód z administracji przewidziany jest w sumie 1,866.503.785, wpływy do skarbu państwa z przedsiębiorstw państwowych zł. 127,504.319, wpływy do skarbu państwa z monopolów 896,508.800 zł. Ustawa skarbowa zawierająca budżet na r. 1930-31 uchwalony przez Sejm, ustanawiała wydatki w łącznej sumie 2,921,975.737 zł. a zatem projekt preliminarza zmniejsza ogólną sumę wydatków o 49,075.810 zł.** Uchwalone w budżecie na r. 1930-31 dochody skarbu państwa w sumie ogólnej wynosiły 3,038.736.568, **a zatem, projekt preliminarza po stronie dochodów niższy jest o 148,219.664 zł. od budżetu poprzedniego.**

Raut u P. Prezydenta
z okazji otwarcia Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 grudnia. (Z). Dziś o godzinie 10 wieczorem odbył się na Zamku warszawskim urządzony przez P. Prezydenta raut dla posłów i dziennikarzy sejmowych. **P. Prezydent był obecny na raucie około 30 minut.** Przybyło całe prezydjum Sejmu z wyjątkiem chorego wicemarszałka Dąbskiego. Posłowie opozycyjni nie byli obecni. Na raut przybyli również członkowie gabinetu. P. Prezydent rozmawiał z poszczególnymi grupami posłów. Grupę małopolską stanowiło liczne grono posłów, wśród których byli obecni **dr. Loewenherz, Zdzisław Stroński, Grodzicki, Ignacy Jaeger z żoną, Augustyński, Wojtowicz** i wielu innych. Raut zakończył się o północy.

AUDJENCJE U P. PREZYDENTA.

Warszawa, 10. grudnia. (PAT). Pan Prezydent Rzpltej przyjął dziś o godz. 10.30 b. ministra **Staniewicza,** który przybył z wizytą pożegnainą, o godz. 11 prof. Bujwida, **prof. Lotha prof. Nowakowskiego i p. Karolczyka** którzy przybyli prosić Pana Prezydenta o objęcie protektoratu nad **zjazdem Esperantystów.**

KRONIKA

11 GRUDNIA Czwartek Damazego

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE OD GODZINY 11. DO 12. PRZEDPOŁ.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—□—

TEATR WIELKI:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Fiołek z Montmartre“, operetka Kalmana.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Kordjan“ w inscenizacji L. Schillera.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Dorota Angermann“, dramat Hauptmanna.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dzwony z Corneville“, operetka Planquetta. (Ceny dramatu).

TEATR MAŁY:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“, farsa Lenza.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“, farsa Lenza.

REPERTUAR NOWOŚCI.

Czwartek, 11 b. m. o godz. 7.30 wiecz. „Roztwór prof. Pytla“. Zniżki ważne.

Piątek 12. bm. o godz. 7.30 „Roztwór prof. Pytla“. Występ K. Justiana. Zniżki ważne.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Syn białych gór“. Film dźwiękowo - śpiewny.

CHIMERA: „Szatan w jedwabiach“.

FATAMORGANA: „Dziewczyna z piekła“.

GRAŻYNA: „Angelita“ dźwiękowy.

CASINO: Ramon Novarro jako „Porucznik Armand“.

KOPERNIK: „Hai Tang“ 100% dźwiękowiec.

LEW: „Czar Meksykanki“ dźwiękowa komedja i „Znajoma z ulicy“, dramat dźwiękowy.

LUNA: „Idjota“ w gł. roli L. Chaney.

MARYSIEŃKA: „Hal Tang“ 100% dźwiękowiec.

OAZA: „Przekleństwo krwi“.

PALACE: „Upiór w Operze“. Film dźwięk. kolorowany z Lon Chaneyem.

PASAŻ: „Z kraju bezprawia“ oraz dodatek dźwiękowy.

PAN: „Symfonja zmysłów“.

PROMIEŃ: „Czterech Djabłów“.

RAJ: Buster Keaton w dźwiękowem „Małżeństwo na złość“.

SPLENDID: „Białe cienie“.

STYLOWY: „Trzy namiętności“ i „Czarne Domino“.

UCIECHA: Renee Adoree „Uwiedziona kochanka“ oraz „Monty na ognistym smoku“.

*

Na srebrnym ekranie. W najbliższych dniach ukaże się wielki film dźwiękowy, będący rewelacją w najnowszej dziedzinie kinematografji. Potężne i niezwykłe arcydzieło, które bardziej wzrusza i bawi, aniżeli najgłębsza tragedja i najweselsza komedja. Wielki film podróżniczy, przy którym bledną słynne opowieści Juljusza Vernego, Jack Londona i inne pt. „Z BYRDEM DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO“. Dźwiękowiec ten będący naprawdę ósmym cudem świata wprowadza nas w niezbadaną dotychczas krainę. Ujrzymy przebijanie się przez potężne kry lodowe, walkę bohaterskiej załogi okrętowej z wzburzonym żywiołem, pływające lodowce, wieloryby, psy morskie, pingwiny, foki i wiele wiele innych przygód. Obraz ten posiada nadzwyczaj piękną dźwiękową ilustrację muzyczną, a przelot nad biegunem południowym objaśniony jest w języku polskim. Film dla wszystkich! Wkrótce na ekranach dźwiękowych kinoteatrów KOPERNIK-MARYSIENKA.

—□—

Wiadomości teatralne.

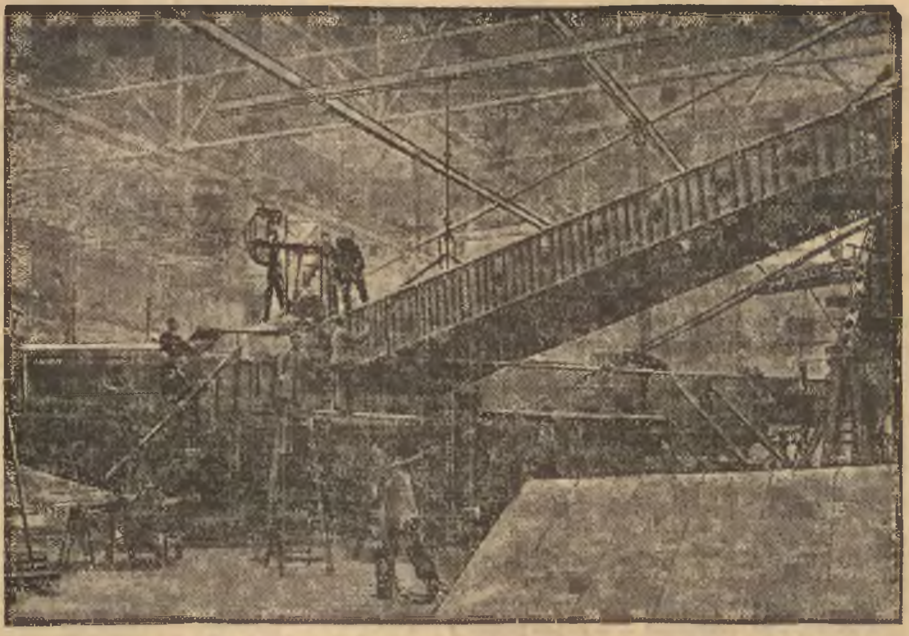
W Teatrze Wielkim dziś wraca na afisz „Fiołek z Montmartru“, melodyjna operetka Kalmana, z tak rzadko spotykanym przepychem wystawiona na naszej scenie.

W Teatrze Rozmaitości dziś i w sobotę „Dorota Angermann“ w najświetniejszem niezaprzeczenie podaniu scenicznem, bo w reżyserji L. Schillera, a z E. Kuncewiczówną w roli głównej.

W Teatrze Małym widownia huczy co wieczora śmiechem serdecznym i oklaskami na arcywesołej farsie Lenza „Perfumy mojej żony“, odtwarzanej kapitalnie przez zespół wybornych artystów. Rolę po niedysponowanej p. Grywińskiej, objęła znakomita Żbikowska, tasama, która wspaniałą kreacją pani Selby podbiła odrazu serce Lwowa. Na przedstawieniu wczorajszem p. Żbikowska była przedmiotem gorącej owacji.

Przedstawienie dla młodzieży w sobotę nadchodzącą popoludniu wypełni urocza operetka Schuberta „Domek trzech dziewcząt“, którą ujrzymy na scenie Teatru Wielkiego w jej premjerowej obsadzie.

Na konto reparacji.



Na konto długu reparacyjnego Niemcy wysłały ostatnio do Francji olbrzymi statek powietrzny o 3 motorach, którego wzlot próbny ma się odbyć w najbliższych dniach.

Amerykański Panteon.

HALA CHWAŁY W UNIWERSYTECIE NOWOJORSKIM.

Lwów, 11 grudnia.

(jp). Na terytorjum uniwersytetu nowojorskiego wznosi się „The Hall of fame“, czyli „Hala chwały“, zawierająca biusty wielkich i zasłużonych ludzi, oraz tablice marmurowe z ich nazwiskami. Projekt wybudowania tego Panteonu amerykańskiego wyszedł od kanclerza uniwersytetu Heigls'a sir **Henryka Michała Mac Crackem,** zaś fundatorką gmachu, który kosztował ćwierć miljona dolarów, jest kobieta **p. Shepard.** Monumentalna ta budowla składa się z terasy, na której wznosi się **kolonada długa na 180 m.** Znajduje się w niej miejsce **dla 150 tablic pamiątkowych.** Dotychczas umieszczono tam już **65 tablic i 49 popiersi.** Zaraz po wzniesieniu „Hali chwały“, znalazło się w niej **50 sławnych nazwisk.** Obecnie co **5 lat przybywa 5 nowych.** W tym roku dostąpiło tego zaszczytu 5-ciu zmarłych w ostatniem pięcioleciu zasłużonych mężów amerykańskich, a mianowicie malarz **Mac Neil Whistler,** mąż stanu **James Monroe,** meteorolog **Mathew Fontaine,** poeta **Walt Whitman** i piąta mało znana w Europie osobistość.

Kazimierz Justian, znakomity artysta Teatru Narodowego w Warszawie wystąpi w „Roztworze prof. Pytla“ w Teatrze Nowości w czwartek dnia 11. bm. Partnerami jego będą L. Czarnowski, zaliczający rolę Perlmuttera do swoich najlepszych kreacyj oraz niezrównany komik Michał Tatrzański w roli asystenta Gordona. Rolę kabaretowej artystki Loli Zambezi objęła M. Czajkowska. Dalszą obsadę stanowią pp. Nyczówna, Miłowska, Czaszka, Guttner, Lewicki, Zbrojewski i inni. Wznowienie „Roztworu prof. Pytla“ Brunona Winawera, tej jednej z najlepszych komedyj współczesnych, w tak świetnej obsadzie, budzi ogólne we Lwowie zainteresowanie.

—o—

60 tysięcy zł. subwencji dla dzierżawców Teatrów m.

Na posiedzeniu sekcji II. odbytem pod przewodnictwem r. Höflingera w obecności dr. Kubali i W. Chajesa uchwalono udzielić dzierżawcy teatrów miejskich subwencję na dzierżawę w sumie 60.000 zł. pod pewnymi warunkami.

—o—

Z miasta

Przesunięcie terminu posiedzenia Rady miejskiej. Posiedzenie Rady miejskiej wyznaczone na czwartek 11. bm. odbędzie się w sobotę 13. bm. o g. 19 z tym samym porządkiem dziennym.

Urządzenie centralnego ogrzewania w teatrach miejskich. Na posiedzeniu sekcji III. odbytej pod przewodnictwem inż. Matzkego w obecności wiceprez. Kołbuszowskiego i wiceprez. Irzyka uchwalono powołać Komisję dla zbadania urządzeń centralnego ogrzewania w teatrach miejskich. Celem uregulowania pl. Cłowego i pl. Akademickiego powołano subkomitet, do którego wybrano rr. Śliwińskiego, Awina, Weigla, Krykiewicza, Lisowskiego i Rybickiego. W dalszym ciągu pozwolono wyjątkowo, by spadek ul. bocznej Torosiewicza, własności Spółdzielni oficerskiej „Własny Dom“ wynosił 11.7. W końcu wydano opinję w sprawie parcelacji gruntów Dunina na Zamarstynowie.

Na posiedzeniu sekcji IX. odbytej pod przewodnictwem r. Włodzimirskiego uchwalono zakupić mundury dla dwóch pielęgniarzy stacji przejściowej dla umysłowo chorych. Z kolei omawiano sprawę zamknięć rachunkowych miejskiego zakładu pogrzebowego, przed przyjęciem jednak do wiadomości zamknięć — odbyć inspekcję w miejscu.

Polepszenie wiktu w miejskich zakładach dobroczynnych na czas Bożego Narodzenia. Na posiedzeniu sekcji I. odbytej pod przewodnictwem dr. Poratyńskiego uchwalono wyasygnować pewne kwoty na polepszenie wiktu w miejskich zakładach dobroczynnych na czas Świąt Bożego Narodzenia, oraz udzielono szeregu subwencji.

Zużycie wody z Centralnego wodociągu w czasie od 30. listopada do 7. grudnia. W niedzielę 30. bm. zużyto 20060 m sześć. wody, w poniedziałek 1. bm. zużyto 21942 m. sześć. wody, we wtorek 2. bm. zużyto 22907 m. sześć. wody, w środę 3. bm. zużyto 22510 m. sześć. wody, w czwartek 4. bm. zużyto 22173 m. sześć. wody, w piątek 5. bm. zużyto 22952 m. sześć. wody, w sobotę 6. bm. zużyto 22410 m. sześć. wody, w niedzielę 7. bm. zużyto 19360 m. sześć. wody.

—□—

Komunikaty.

Lwowskie Tow. Lekarskie. Posiedzenie naukowe odbędzie się 12. bm. o g. 6 wiecz w sali Polikliniki, ul. Lindego. Prof. dr. A. Trawiński: „Pięćdziesięciolecie badań paratyfusu“ (wykład).

Z Katol. Związku Polek (ul. Rutowskiego 13). Ankieta Lwowskiego Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, w sprawie warunków współczesnego miłosierdzia — i otrzymane odpowiedzi, przedstawią pp. Anna hr. Wolańska i Marja Stojowska, w najbliższy piątek, dnia 12. bm. o godz. 5 popoł.

Zarząd Rodziny Wojskowej zawiadamia, że przygotowania do reprezentacyjnego balu Rodziny Wojskowej są w pełnym toku. Bal odbędzie się dnia 10 stycznia 1931.

Sekcja Akademicka T. S. L. w Zniesieniu urządza 14. bm. o godz. 16 w sali małej T. S. L. w Zniesieniu odczyt z cyklu: Pisarze, pod tytułem: „Budowniczy Nowej Polski“. Odczyt ten wygłosi p. Bolesław Lewicki.

Kurs pracy społeczno - oświatowej dla akademików. W pierwszym dniu kursu wygłosili nader ciekawe referaty: O. Mirek T. J. i Mgr. Poliszewski. Słuchaczy 100 osób. Kurs trwa od soboty włącznie. Wykłady odbywają się w sali wykładowej Domu oświatowego ul. Czarneckiego l. 1. 2 p. Początek o g. 19 (7 w.).

Polskie Tow. Muzyki Współczesnej Oddział Lwów zawiadamia, że najbliższa audycja za rok 1930-31 odbędzie się 13. bm. o g. 20 w małej sali Polskiego Tow. Muzycznego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 7. W programie Bartok, Hindemith, Maklakiewicz, Szymanowski. Wykonawcy: Irena Dubiska, Zbigniew Drzewiecki i Dr. Henryk Guensberg.

—□—

Kronika policyjna.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Mendla Wolfrischa, zam. przy ul. Żółkiewskiej 127., skradziono wczoraj futro męskie, ubranie i raglan oraz trzy lichtarze srebrne wartości 1000 zł. — Stanisław Pena, zam. przy ul. Janowskiej 37., doniósł policji, że niejaki Józef N., który w swoim czasie pracował w piekarni tej realności, skradł mu garderobę wartości 600 zł. — Ze strychu realności przy ul. Janowskiej 52. skradziono wczoraj na szkodę Julji Metwes bieliznę wartości 600 zł.

(—) **Napady i pobicia.** Janina Seterówna, służąca u Poli Ingwer przy ul.

Supińskiego 1. doniosła policji, iż chlebodawczyni jej wszczęła z nią wczoraj awanturę, w czasie której skaleczyła ją nożem kuchennym tak, iż Seterówna musiała się udać na Pogotowie ratunkowe. Zygmunt Szajna doniósł policji, że Antoni Miszczak uderzył go pięścią w twarz tak silnie, że złamał mu mostek z zębami. Szkoda wynosi 250 zł.

(—) **Podstępne wyłudzenie.** Tomasz Techmański z Monasterza pow. Przeworsk, zawiadomił policję, że w przechodzie ul. Piłsudskiego, przystąpili do niego jacyś dwaj osobnicy, którzy w oszukańczy i podstępny sposób zamienili mu kopertę zawierającą gotówkę w kwocie 220 zł. na kopertę zawierającą zwyczajny papier.

(—) **Nagła śmierć dziecka.** Wczoraj zmarło nagle trzytygodniowe dziecko N. Kuchmistrzów, zamieszkałych przy ul. Kotlarskiej 7. Na polecenie lekarza miejskiego, zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

OPERATOR FILMOWY W ROLI KUGLARZA.

Dwaj angielscy operatorzy filmowi, uzbrojeni w właściwy Anglikom upór i aparaty kinematograficzne, przebywali już dłuższy czas w Północnej Laponji, aby utrwalić na swej taśmie tryb życia i obyczaje tamtejszych mieszkańców. Ze względu jednak na niezwykłą podejrzliwość Lapończyków zadanie to nie należało bynajmniej do łatwych i operatorzy musieli uciekać się do różnych podstępów, aby przezwyciężyć obawę ich przed objektywem. Dopiero po pokazaniu im kilku sztuk kuglarskich Lapończycy nabrali nieco zaufania do Anglików, których mieli za lekarzy. W związku z temi zaczęli się do nich nawet zwracać z prośbą o porady lekarskie. Cóż tu można było począć? Na szczęście Anglicy mieli ze sobą pewną ilość oryginalnych tabletek Aspirin, znanych powszechnie jako niezawodny środek przeciwko zaziębieniom, influenzie, grypie, reumatyzmowi i t. d. W ten sposób udało się naszym operatorom filmowym uśmierzyć cierpienia niejednego Lapończyka i pozyskać szybko ich zupełne zaufanie. Umożliwiło to dokonania szeregu ciekawych zdjęć, które operatorzy z tryumfem przywieźli do Anglji.

—o—

Zakończenie kursu świetlicowego Polskiego Białego Krzyża.

Lwów, 11. grudnia.

W świetlicy żołnierskiej 6. Dyonu Samochodowego przy ul. Janowskiej odbyła się 7 bm. **uroczystość zakończenia trzytygodniowego Kursu Świetlicowego i P. W. dla pracowniczek społecznych z średniem wykształceniem.**

Kurs ten urządził lwowski Zarząd Okr. Polskiego Białego Krzyża przy bardzo wydatnem i życzliwem poparciu władz wojskowych oraz naczelnego Zarządu P. B. K. w Warszawie.

Na kursie odbyło się przeszło 280 godzin wykładów, ćwiczeń praktycznych i różnych innych zajęć. Kurs ukończyło 36 frekwentantek.

Organizatorką i komendantką kursu była pna **Ewa Grodecka**, instruktorka okr. P. B. K. we Lwowie.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością m. i. naczelnik **Rogowski** w imieniu p. wojewody lwowskiego, prezes **Moszoro, płk. Gigiel-Melechowicz** i ppułk. Csadek w imieniu p. Dowódcy O. K. VI., gen. **Popowiczowa**, dyr. TSL. **Bajorek**, mjr. **Klink**, mjr. **Błotnicki**, członkowie Zarządu Okr. P. B. K.: nacz. **Kanarowski i Łabęcki**, liczny zastęp oficerów i podoficerów.

Po przemówieniu pp. nacz. **Rogowskiego** i ppułk. **Csadka**, prezes **Moszoro** podziękował serdecznie władzom wojskowym za poparcie, życzliwość i opiekę nad kursem, p. **Grodeckiej** za osiągnięcie tak pięknych rezultatów pracy na kursie i rozdał frekwentantkom świadectwa.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Sytuacja gospodarcza i finansowa.

Lwów 11. grudnia.

Narazie nie należy jeszcze liczyć się z bardzo rychłem zaprzestaniem **restrykcyj kredytowych ze strony Banku Polskiego**, a w szczególności z przedłużeniem biegu weksli. Albowiem dotychczasowa polityka restrykcyjna, zdaniem miarodajnych czynników, jeszcze nie dała wyników w dostatecznej mierze, większy zaś dopływ dewiz w związku z pożyczką zapałczaną jest przewidywany dopiero na marzec.

Dla **ciasnoty rynku pieniężnego** jest bardzo charakterystyczne, że mimo zwyżki kursów i ożywienia na giełdzie pojawiają się na rynku ciągle znaczne partje pożyczki budowlanej, które znów dla podtrzymania jej kursu **musi kupować w większych ilościach P. K. O.** — W tych warunkach nie można przewidzieć, jaki rzeczywisty efekt da **nowa emisja dolarówki**, przewidziana na luty, to znaczy, czy podobnie, jak pożyczka budowlana, nie będzie ona objęta w zbyt wielkiej mierze przez spekulantów, którzy następnie, nie mogąc wskutek ciasnoty pieniężnej jej utrzymać, mogą znowu ją rzucić na rynek, podobnie jak pożyczkę budowlaną.

Okazuje się obecnie, **że z pożyczki zapałczanej** obecnej ma być spłaconych 5.000.000 dolarów, z poprzedniej pożyczki zapałczanej.

Wobec tego, przy uwzględnieniu innych jeszcze potrąceń, efektywny wpływ z tej pożyczki będzie wynosił nie, jak przypuszczano pierwotnie 270.000.000 zł., ale około 220.000.000 zł. — W każdym razie zasili to bardzo poważnie zasób dewiz i walut, zaliczalnych do pokrycia, w Banku Polskim i to jest niewątpliwie pozytywny rezultat transakcji.

Co się tyczy zużycia ekwiwalentu waluty pożyczkowej w złotych, to, zdaniem bardzo wybitnych ekonomistów, powinna ona być zużyta przedewszystkiem na podwyższenie rezerwy skarbowej (która spadła do 50—80,000.000 zł.), aż do wysokości jednomiesięcznego budżetu, t. j. do dwustu kilkudziesięciu milj. zł. — Jest to, zdaniem tych ekonomistów, postulat racjonalnej i ostrożnej polityki finansowej. — Dopiero nadwyżka ponad tę sumę mogłaby, zdaniem tych ekonomistów, być zużytą na kredyty rolnicze krótkoterminowe i po części może konwersyjno średnioterminowe, ale nadwyżka ta w najlepszym razie będzie wynosiła kilkadziesiąt milj. zł.

Mimochodem trzeba zaznaczyć, że obecnie Ministerstwo Skarbu z dotąd nienaruszalnej, a obecnie na mocy umowy o pożyczkę stabilizacyjną, już zwolnionej rezerwy skarbowej w Banku Polskim, przeznaczyło 15,000.000 zł. na kredyty rolnicze konwersyjne, za pośrednictwem Banku Rolnego.

W poważnych kołach finansowych obiecują sobie coś po dyskusjach w łonie Banku dla Międzynarodowych Rozrachunków na temat kredytów rolniczych dla krajów wschodnio-środkowej Europy (także w związku z debatami i tezami konferencji odnośnych państw, odbytej w listopadzie w Warszawie) — wszelako dopiero na dalszą przyszłość. — Albowiem obecnie i to właśnie w ostatnich dniach, chwilowe uspokojenie, jakie już wydawało się występować na światowym rynku pieniężnym, znowu ustąpiło miejsca większej płochliwości i spowodowało dalsze wycofywanie się kapitałów z lokat już nie długoterminowych, ale nawet takich, jak np. 6 mies. na 3 mies., z 3-miesięcznych na 1-miesięczne itp. M. i. okazuje się, że niektóre państwa w ostatnich czasach zmniejszyły swoje wkłady w Banku dla Międzynarodowych Rozrachunków.

Wskutek tego ten Bank musi obecnie trzymać się tylko typu kredytów bardzo krótkoterminowych i nie może narazie rozszerzać swojego zasięgu.

O znanej ofercie amerykańskiej, dotyczącej budowy sieci elewatorów, wyrażają się koła finansowe dość sceptycznie. — Zdaniem ich sprawa nie jest dojrzała, zwłaszcza, że obok środków na budowę elewatorów trzeba jeszcze zapewne znacznych środków obrotowych, czego narazie brakuje, a nadto kwestja, jak ma być zorganizowana sieć elewatorów, jest ciągle jeszcze otwartą, stanowiąc przedmiot bardzo ostrych i zasadniczych sporów.

Natomiast o wiele poważniej traktowane są rokowania z kapitałem francuskim o środki na dalszą rozbudowę magistrali węglowej, które przed paroma tygodniami przerwano, a obecnie je na nowo podjęto, mimo narazie zbyt daleko idących żądań francuskich.

Kształtowanie się cen.

Co do kształtowania się cen narazie za mało jest materjałów do ocenienia, czy istotnie już nastąpiło zahamowanie spadku cen surowców na dobre i czy zaczął się już proces odwrotny.

Poważne koła gospodarcze są i w tym względzie sceptycznie usposobione.

Sądzą one także, że o ile taki proces odwrotny się zacznie, to najpóźniej znajdzie on wyraz w zakresie cen zboża, na które jeszcze przez czas dłuższy będą działały bardzo duże, zdaniem tych kół, zapasy światowe, przy znacznem zmniejszeniu się konsumcji.

Rolnicy u nas obecnie są przeważnie odmiennego zdania i liczą na poprawę cen zboża na przedwiośniu. — W tej kwestji trudno dziś już cokolwiek stwierdzać; to jedynie jest prawdopodobne, że dumping sowiecki w zbożu wkrótce się załamie. oraz że przygotowująca się organizacja eksportowa Polski, Rumunji, Węgier, Bułgarji i Jugosławji, jeszcze zanim zacznie efektywnie działać, co przewidziane jest na początek przyszłej kampanji, może poniekąd wywrzeć dodatni psychologiczny wpływ na kształtowanie się cen zboża.

Włączanie wagonów prywatnych do taboru polskich kolei.

Lwów, 11. grudnia.

Ministerstwo komunikacji wydało nowe przepisy w sprawie włączania wagonów prywatnych do taboru polskich kolei. — Ustalono nowy formularz umowy z właścicielami odnośnych wagonów oraz „warunki", stanowiące integralną część umowy.

Między innemi skrócono termin wypowiedzenia z trzech do jednego miesiąca, a w „warunkach" nie wskazuje się już wysokości opłat, związanych z włączeniem wagonów. Firmy, nowowłączające wagony, będą o wysokości wpłat każdorazowo osobno powiadamiane.

Dotychczasowa wysokość opłat (25 zł. od umowy i po 2 zł. od każdego włączanego wagonu) pozostaje na razie niezmieniona. Zamiana dotychczasowych umów na nowe ma być przeprowadzona najpóźniej do 31. marca 1931.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 10. grudnia.

Obroty dość liczne.

Do notowań dopuszczono z dniem dzisiejszym 10 proc. obligacje Tow. Kredyt. Ziemskiego, które kupowno po kursie 100 proc.

Tendencja naogół niejednolita.

Usposobienie ożywione.

Dolar w obrotach prywatnych zł 8.89.75.

Notowania lwowskiej giełdy zbożowej.

Lwów 10 grudnia.

za 100 kg. loco stacja nadawania paritas 200 km.	złotych od	złotych do
pszenica dworska ex 1930	23.50	24.—
pszenica zbiorowa ex 1930	21.75	22.2
żyto jednol. ex 1930	17.—	17.2
żyto zbiorowe ex 1930	16·50	16.75
jęczmień dworski jednol.	18.—	18.50
„ przemiałowy	15.—	15.50
owies małop. ex 1930	17.50	18.
owies zadeszczony 441 g/l	16·50	17·—
kukurudza rumuńska	22.—	23.—
ziemniaki przemysł.	—.—	—.—
fasola biała (z workiem)	31.—	35.
„ kolorowa (z workiem)	—.—	—.—
„ krasa (z workiem)	29.—	30.—
groch Victoria	24.50	26.50
„ polny	18.—	20.—
bobik	23.—	25.—
wyka czarna	20.50	21.50
„ szara	16.50	17.50
siano słodkie pras.	7.—	8.—
słoma prasowana	4.50	5.—
hreczka	24.50	25.50
len	51.—	52.—
łubin niebieski	—.—	—.
rzepak ozimy ex 1930	43.	44.—
otręby żytnie	9.75	10.2
„ pszenne	11.—	11. 0
kasza hreczana 50% poł.	46.—	48.—
„ jaglana	—.—	—.—
proso kraj.	—.—	—.
makuchy lniane	26.—	27.
koniczyna czerw. natur.	180.—	200.—
mak niebieski	95.—	105.
„ siwy	—.—	—.—
worki jutowe w. Stradom Warta za szt.	1.65	1.7
worki używane dobre, za sztukę	1.30	1.30

za 100 kg. loco wagon Lwów.	od	do
pszenica dworska ex 1930	26.—	26.50
pszenica zbiorowa	24.25	24.7
żyto jednol. ex 1930	19.50	19.75
żyto zbiorowe	19.—	19.25
jęczmień przemiał.	17·25	17.75
owies mał. ex 1930	20.—	20.50
mąka pszenna 65%	46.—	47.—
„ mąka żytnia typ urzędowy	33.—	34.—
otręby żytnie	10.25	10.75
„ pszenne	11.50	12.
kasza jęczmienna grubsza	33.—	34.
pęcak Nr. 10.	34.—	35.—
siano słodkie kraj. pras.	9.—	10.—

Na Giełdzie skromne obroty w koniczynie czerwonej po cenie w ramach dotychczasowych notowań.

Tendencja skłania się ku zniżce.

Usposobienie słabe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 10. grudnia. (PAT) 4 proc poż. inwestycyjna 99—98. 5 proc. poż. dolarowa 57, 5 proc. poż. konwersyjna 50 i św. 10 proc. poż. kolejowa 104.

Waluty i dewizy: Dolary 8.87 i pół, Belgja 124.34, Gdańsk 172.84, Holandja 358.53, Kopenhaga 238.20, Londyn 43.24, N. Jork telegr. 8.90.4. Oslo 238.15, Paryż 34.97, Praga 26.40, Sztokholm 238.85, Szwajcarja 172.55, Wiedeń 125.26, Włochy 46.64, Berlin 212.93.

Akcje: Bank Polski 155 i pół, Tow Zachhodnie 70, Sole potasowe 92, Warsz. cuk. 34—33, Węgiel 36, Modrzejów 9 i ćw, Starachowice 13 i pół, Haberbusch 105.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 10. grudnia. (PAT) Paryż 20.27 i ćw. Londyn 25.06 i 1 ós. N. Jork 5.15.90 Bruksela 72.08 Włochy 27.03 i ćw., Hiszpanja 57.15 Amsterdam 207.77 i pół Berlin 123.10 Wiedeń 72.63 Sztokholm 138.45 Oslo 138. Kopenhaga 138.02 i pół Sofja 3.73 i pół Praga 15.30 i pół Warszawa 57.85 Budapeszt 90.26 Białogród 9.12 i 3 czw. Ateny 6.67 i pół, Konstantynopol 2.44 i pół Bukareszt 3.06 i 3 ós. Helsingfors 13 Buenos Aires 175.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 10. grudnia. (PAT) N. Jork 4.85.85 Paryż 123.62, Berlin 20.35 i 7 ós., Montreal 4.36, Hiszpanja 46.90 Amsterdam 12.06 i 3/16 Bruksesla 34.75 i pół, Włochy 92.73 Szwajcarja 25.06 i pół Kopenhaga 18.15 i 3/4 Sztokholm 18.10 i ćw. Oslo 18.15 i 7/8 Helsingfors 193 Praga 163.75 Budapeszt 27.87 i 7/8 Belgrad

rozdarł powietrze, a potem zapadła zupełna nieprawdopodobna cisza. Miriam umiała podtrzymywać swój autorytet.

Gdy już wszystko zamilkło, zauważyli ruch, koło jednej z łodzi, która stała spokojnie na kotwicy przez godzinę, a która obecnie wypłynęła w kierunku dużej szalupy. Nie widać było, żeby wsiadali do niej jacyś ludzie. Jeden tylko marynarz stanowił jej obsługę, jednak cztery wiosła poruszały się i dwie ciemne postacie były wyraźnie widoczne przy sterze.

— Chodźcie — szepnął Gurney — ruszając w drogę — tam powinniśmy szukać.

W chwili gdy inni zrównali się z nim, podpełznął do nich Zdatny, jak bronzowa zjawa, dysząc ciężko i przyciskając rękę do boku. W bladem świetle poprzedzającem brzask widać było przeciekającą między palcami krew. W mgnieniu oka Jim znalazł się przy nim i chwycił go w ramiona.

— Dziewczynę wywieźli do szalupy! — szepnął Zdatny i nieprzytomny wysunął się z ramion Gurneya na ziemię.

Nad pomarszczonym grzbietem wschodnim Tarani skradał się pierwszy, perłowy brzask zorzy porannej.

ROZDZIAŁ XXIII.

ROZPRAWA.

Jakby na umówiony sygnał świt powitało wściekłe wycie. Było widocznem dla Gurneya i jego towarzyszy, że wrzaski te nie kierowały się wyłącznie przeciwko nim, lecz że miały i inny powód. Po całej osadzie zbierały się grupki podnieconych mężczyzn i przerażonych krajowców.

Wypływająca łódź była teraz wyraźnie widoczna i nie było wątpliwości kim była mała niewyraźna postać, siedząca w wyniosłej postawie w tylnej części łodzi. Rozległ się stanowczy, rozkazujący głos Miriam Jobert, która żądała powrotu łodzi; odpowiedziały jej ochrypłe, groźne okrzyki z dwudziestu pijanych gardzieli.

— Cicho tam, ty malowana kukło! Gdzie są perły? Wyprowadziłaś nas w pole, prawda? I to wszystko dla tego galopanta o ceglanych włosach. Wszystko było przygotowane do wyjazdu szalupy, a my mieliśmy zostać, prawda? Ale niedoczekanie twoje. Najpierw skończymy z tobą, a potem będziemy się targowali z Goffem o jego córkę. Chodź tutaj. Nie boimy się. Gdzie perły?

Kobieta odpowiedziała szyderczym śmiechem na wyzwiska rozgniewanej załogi, ale oczy jej ciskały błyskawice. Stała niedbale przy słupie werandy, wprost naprzeciw buntującego się tłumu,

dę cięższych łodzi. Wetknął swój pistolet w rękę Lynnowi — był już i tak próżny — dał nurka między potrącające się w zamieszaniu nogi i powstał w samy środku ciżby z drągiem w ręku.

Teraz nawet ci, którzy nie mieli sposobności widzieć Jima, walczącego w sali tanecznej ze słupem w ręku mogli obserwować go w jego żywiole. Rozdzielał ciosy na prawo i na lewo i przed siebie swoim drewnianym drągiem. W jego stalowo-szarych oczach migotały ogniki, a piegowatą twarz zdobił zwykły, nieodparty zuchwały uśmiech. Każdy mięsień jego smukłego ciała pracował harmonijnie i sprawnie. Tłuszcza odpadła natychmiast, szukając wytchnienia od tego straszliwego bicza.

Jim stał nieporuszony, rzucając szydercze słowa. Mózg odzyskał dawniejszą lotność dowcipu, jadowite drwiny łatwo nasuwały się na język. Tłum zbierał się do świeżego ataku. W tej chwili Goff szepnął do ucha Jimowi:

— Czy słyszysz zgrzyt łańcucha kotwicznego? Szalupa wypływa na pełne morze. A ja nie umiem pływać!

Brzęk łańcuchów kotwicznych dochodził poprzez wodę, chrzest bloków i łopot płótna dopowiedział resztę. W chwili gdy tłum zaczął nacierać zbliska, Lynn jęknął:

— Na miłość boską, Gurney, co robić?

W odpowiedzi Jim opuścił swój drąg i rzucił się jak szalony w środek nieprzyjaciół, oślepiony wściekłością na myśl o niebezpieczeństwie, grożącem Barbarze. Tymczasem nabito na nowo pistolety i bitwa rozgorzała na dobre. Atakujący padali

zdał sprawę z sytuacji i zakończył z rozpacza:

— To przezemnie, Goff!

— Nie martw się, chłopcze — pocieszał go Goff. — To są rzeczy, których nie można było przewidzieć. Musimy się namyślić, jak postąpić. Czuję, że Barbarze nic się jeszcze nie stało. Jeżeli poniesie



...Dwie ciemne postacie. (Str. 300)

jaką krzywdę, żal mi będzie tego, kto tę krzywdę spowodował. Wiem, że mogę na was liczyć.

Gurney ujął jego rękę i po drodze napotkał dłoń Lynna, wyciągniętą w tym samym kierunku. W milczeniu zamienili silne uściski dłoni. Potem, zauważywszy, że zmęczone, ale błyszczące gorączkowo oczy Goffa bezustannie biegają po wybrzeżu

przystani, Jim dokładniej przedstawił wynik swej rozmowy z Miriam. Gdy skończył, zamilkł na chwilę, potem dodał:

— Teraz wszystko zależy od pana, panie Goff. Czy mam przynieść te kosztowności i zacząć targować się o Barbarę?

— Święty Boże! Nie możemy wchodzić w pertraktacje z takimi ludźmi, Jim. Wiesz dobrze o tem. Dopóki skarb jest w twojem posiadaniu, nic się nie stanie Barbarze. Nie ośmielą się zrobić jej nic złego nawet po wschodzie słońca. Tymczasem musimy wymyślić jakiś sposób odnalezienia miejsca, w którem ją ukryto. Trzeba mieć trochę cierpliwości, prawda, Lynn?

Sama wzmianka o cierpliwości była dla Lynna torturą. Gurney przeżywał podobne uczucia. Obaj jednak słuchali rad Goffa, ponieważ musieli się z nim liczyć, jako z ojcem Barbary.

Gurney przechodził szybko w myśli wszystkie możliwości, wreszcie wydało mu się, że znalazł wyjście. Wstał i poszedł szukać Zdatnego.

Krajowiec odpowiedział natychmiast na cichy gwizd, dając Jimowi dowód swej wierności w obliczu bliskiego niebezpieczeństwa, gdyż odebranie kobiet wiejskich tego dnia rano było połączone z okropnem znęcaniem się nad męską częścią ludności.

— Staraj się zobaczyć z jedną z kobiet i zapytaj jej, gdzie jest córka pana Goffa. Zrozumiałeś? — powiedział Gurney.

Drobne ciało krajowca zaczęło drżeć gwałtownie. Wzrokiem pełnym lęku ogarnął widoczny

poniżej obóz. Potem zwrócił twarz do Gurneya i rzekł szeptem:

— Ja sam poszukać. Gdy nie wrócić, po śmierci pójść na dobre miejsce?, prawda?

— Wrócisz na pewno — dodawał mu odwagi Gurney, klepiąc go po ramieniu. — Gdybyś jednak nie wrócił, pójdziesz do nieba — Zdatny. A człowiek, który cię tam pośle, bardzo prędko pójdzie do piekła, obiecuję ci to.

Krajowiec znikł w cieniu, otaczającym podnóże góry, a trzej biali rozdzielili się na wąskiej ścieżynce, aby czekać na wiadomości. Czuwali tak przez szereg godzin, komunikując się z sobą od czasu do czasu, nie mieli sobie jednak nic do powiedzenia, poza tem, że z przeciwległej strony wyspy raz po raz wracały włóczące się gromady klnących, zdziczałych ludzi, oraz, że nagle spuszczono na wodę wszystkie łodzie, jakie osada posiadała.

Wypchnięto łodzie na głębinę i spuszczono kotwicę; w każdej z nich był jeden człowiek. Wkrótce cała osada pogrążyła się powtórnie w milczeniu. Nawet dzikie objawy żalu po zaginionym skarbie po pierwszym wybuchu wściekłości milkły powoli.

Przed brzaskiem krótki hałas przerwał ciszę, świadcząc o jakiemś nowem zajściu na dole. Był to gwałtowny wyraz oburzenia ze strony doprowadzonych do szału ludzi, którzy myśleli, że Miriam Jobert oszukuje swą załogę. Że ukryła z trudem zdobyte przez nich łupy w zamiarze pozbawienia bandytów ich udziału. Wrzask ustał tak nagle, że milczenie, które nastąpiło po nim, aż zagrało w uszach. Drugi, przeszywający krzyk zgrozy i bólu

bawiąc się, niby odniechcenia kurkiem błyszczącego pistoletu. Przeczekała chwilę, właśnie tyle, aby słowom swoim nadać potrzebnej wagi, a potem odpowiedziała śmiałym i zimnym tonem:

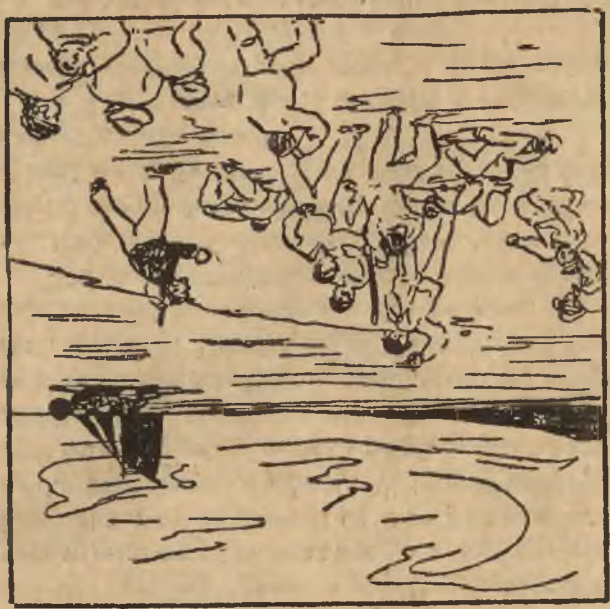
— Jesteście szaleńcy! Wcale was nie oszukałam. To prawda, że skarb wasz jest na pokładzie tej szalupy. — Kłamała — ale nie ja go tam umieściłam. Ukradł go rudy. Byłam tak głupia, że przez jedną krótką godzinę okazałam się słabą wobec tego człowieka i on zabrał skarb i zaniósł go na szalupę. — Szaleńcy! Zabieracie dziewczynę na ten właśnie statek, na którym tamci chcą ją mieć. Patrzcie, oto idą właśnie, aby was i mnie pozbawić naszej własności, a wy tu znieważacie mnie, waszą wierną przewodniczkę i doradczynię.

Wskazała pistoletem ponad ich głowy i jakby na rozkaz tłum odwrócił się i ujrzał Gurneya, Lynna i Goffa, biegnących wybrzeżem w kierunku oddalającej się łodzi. W mgnieniu oka spokojna przystań zamieniła się w piekło. Tłum rzucił się naprzód, aby przeciąć drogę trzem intruzom, równocześnie dając znaki łodzi, aby wracała. W biegu otworzyli gęsty ogień z ciężkich rewolwerów, a kule padały w wodę, i ryjąc się w spokojną powierzchnię morza, tworzyły na niej pianę.

Wioślarze tylko na chwilę zatrzymali się na krzyk towarzyszy, widząc jednak, że Miriam daje im rozpaczliwe znaki, aby płynęli dalej, pośpieszyli ku szalupie ze zwiększoną chyżością. A towarzysze ich nie mogli ich wzywać do powrotu, gdyż już dopędzali Gurneya i jego przyjaciół.

Lynn strzelał ze swego rewolweru spokojnie,

jak stary weteran, a Goff dawał ognia ze swego karabinu równie znudzoną miną. Prawdziwa walka rozpoczęła się dopiero, gdy tłuszcza zbliżyła się na małą odległość i nie potrzebowała strzelać w biegu. Rozpętały się noże i strzały, a tłum chciwy krwi cisnął się łakomie dookoła trzech ludzi, którzy co-



Rozdzielał ciosy na prawo... (Str. 304)

fali się aż na sam brzeg wody, aby ograniczyć atak tylko do jednej strony.

Wśród mnogości poruszających się w pośpiechu nóg Jim Gurney dojrzał broń, która o wiele bardziej odpowiadała jego upodobaniu, niż pistolet. Był to długi drąg, używany do spychania na wo-

274 i 5/8 Sofja 670.50 Rumunja 818 Wiedeń 34.51 Warszawa 43.34.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 10. grudnia. (PAT) Londyn 123.62 i pół N. Jork 24.45 Bruksela 355.50 Hiszpanja 282.50 Włochy 133.30 Szwajcarja 493.25 Kopenhaga 680.75 Amsterdam 1024 Oslo 680.75 Sztokholm 683 Praga 75.50 Rumunja 15.15 Wiedeń 358 Berlin 607.25.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 10. grudnia.

DEWIZY: Dol. amer. 8.88.50—8.89.00. dolary kanad. 8.81.50—8.82.00, korony czeskie 0.26.25—0.26.50, franki francuski 0.34.80—0.35.00, franki szwajc. 1.72.80—1.73.00, funty szterl. 43.40.00—43.50.00. Leje 0.05.00—0.05.25. Szylingi 1.25.50—1.26.00. Czerwońce 7.00.00—7.50.00. do 16.40.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.43.50—0.44.00, 5-kor. austr. 2.35.00—2.45.00, floreny 1.18.00—1.20.00, Ruble 1.75.00—1.80.00

ZŁOTO: 20-kor. 36.50.00—36.60.00, 20-frank. 34.30.00—34.50.00. 10-rub. 46.00.00

KĄCIK RADJOWY.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Czwartek, dnia 11. grudnia 1930 r.

LWÓW 11.58 Sygnał czasu i hejnał. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 12.35—14.00 Transmisja z Warszawy. XI-ty koncert szkolny z Filharmonji warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharmon. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Adela Conte-Wilgocka (sopr.), Bronisław Rutkowski (organy) i Ludwik Urstein (akomp.). Słowo wstępne wypowie p. Marja Modrakowska. 1. a) Chr. W. Gluck: Uwertura do op. „Ifigenja w Aulidzie", b) J. S. Bach: Arja odegra orkiestra. 2. a) J. S. Bach: „Jezu, Jezu, Tyś mój", b) F. Haendel: Arja Aleina — odśpiewa p. A. Comte-Wilgocka. 3. J. S. Bach: Toccata d-moll odegra Br. Rutkowski. 4. a) G. B. Pergolesi: Nina, b) Al. Scerlatti: Fijołki, c) Dom. Sarri: Arietta — odśpiewa p. A. Comte-Wilgocka. 5. Gluck-Motti: Z suity baletowej a) Allegro-Lente-Allegro, b) Musetic, c) Allegro-Sicilienne-Allegro — odegra orkiestra. 15.50 Transmisja odczytu rządowego z Warszawy. 16.15 Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 Transmisja z Krakowa, „Mickiewicz w serbskiej pieśni ludowej" — wygł. dr. M. Małecki. 17.45 „Wspomnienie z wycieczki Lwow. Chóru Technickiego zagranicę" — wygłosi p. Tadeusz Dziurzyński. Poczem koncert Lwow. Chóru Technickiego. W programie: odśpiewanie 8 hymnów państw przez które Chór przejeżdżał. Wykonane zostaną hymny: 1. Rumuński, 2. Bułgarski, 3. Turecki, 4. Egipski, 5. Angielski, 6. Jugosłowiański. 7. Węgierski. 8. Polski. 18.45 Rozmaitości. 18.55 Transmisja z Krakowa. Gawędy podhalańskie w recytacji p. W. Doruli. 19.10 Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy. 19.25 Dalszy ciąg rozmaitości. 19.35 Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy. 19.55 Płyta gramofonowa. 20.00 Transm. z Warszawy. Fejleton pt.: „Aeroplan, ja i Europa" — wygł. red. Eugenjusz Schummer. 20.15 Transm. pogadanki radjotechnicznej z Warszawy. 20.30 Trans. muzyki lekkiej z Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stan. Nawrota, Eugenjusz Bodo (śpiew). 1. a) Fr Suppe: Uwertura do op. „Figle bandyty" (Banditenstreiche), b) J. Strauss: Baron cygański — kadryl (Zigeuner-Baron) — odegra orkiestra. 2. a) A. Egen i N Dostal: Troszeczkę łez (słowa S. Bodo) slow. fox. b) J. Cowler: Ta jedna jedyna — walc (sł. E. Bodo) — odśpiewa E. Bodo. 3. a) J. Lanner: Tańce styryjskie (Steyrische Tänze „Länder"), b) G. Michelli: Pierwsza mała suita (Premiere petite suite) — odegra orkiestra. 4. Willy Rosen: Gdy zechcesz oddać serce swe — tango (słowa Nella) — odśpiewa p. E Bodo. 5. a) E. Waldteufel: Zaproszenie do gawotu (Invitation a la Gavotte), b) A Poranik: Wesoły walc (Valse joyeuse). c) F. Nowowiejski: Kujawiak. 21.30 Transmisja słuchowiska z Wilna: „Wszystko i nic" — Stefana Żeromskiego. 22.15 Transm. z Warszawy. Utwory fortepianowe Ludomira Różyckiego, w wykonaniu Lucyny Robowskiej. 1. Trzy preludja: a) A-dur, op. 2. Nr. 1, b) C-dur, op. 2. Nr. 5, c) H-dur op. 3. Nr. 1. 2. Nokturn D-dur op. 3. Nr. 3. 3. Legenda, op. 15. 4. Opowiadanie zegara, op. 26. Nr. 1. 5. Arja, op. 28. 6. Taniec polski, op. 37, Nr. 2. 7. Taniec fantastyczny, op. 46. Nr. 3. 8. Krakowiak, op. 25. Nr 1. 22.50—23.00 Transmisja komunikatów z Warszawy. 23.00—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

LONDYN National 22.40 Muzyka kameralna. **KOPENHAGA** 20.00—22.00 Tr. z sali koncertowej Axelborgu. **SZTUTGART** 20.00 Ryszard Wagner w Paryżu. aud. muzyczna. **BERLIN** 16.30 Kompozycje Mikołaja Łopatnikowa. **LANGENBERG** 20.45 Koncert symf. **PRAGA** 20.10 Koncert kwartetu czeskiego. **MEDJOLAN** 20.30 „Rigoletto", opera Verdiego pod dyr. Pedrollego. **WIEDEŃ** 20.00 Chóry a Capella w wyk. Chórów Opery Wiedeńskiej. **LUBLANA** 20.30 Transm. opery z Teatru Narodowego.

DO KINA „PALACE"

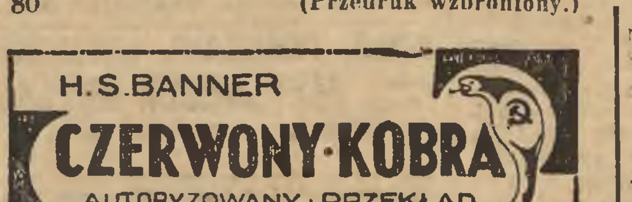
ZA DARMO

MOGĄ DZIŚ PÓJŚĆ:

MROZEK L., Kurkowa 4.
STALIŃSKI L., Łyczakowska 6.
SERWA ST., Dyrekcja kol.
MENKES B., Gródecka 64.
SCHLIFKA L., Gródecka 62.
LOEWENTHAL ST., Łyczakowska 3
BITTERMAN N., Słoneczna 11a.
LERNER H., BOGDANÓWKA 10.
ENGEL A., Brajerowska 6.
WEISSBERG Z., Gliniańska 8.

Bilety, których ważność upływa po 3 dniach są do odebrania od 12—1.30 w Administracji.

80 (Przedruk wzbroniony.)



Kiedy Piotr powiedział mu o swojem postanowieniu zmiany kwatery, zaprotestował gwałtownie i zaproponował tak śmiesznie małą sumę na utrzymanie, że młody Anglik uniósł się oburzeniem.

— Ależ zapłacisz później, gdy dostaniesz nową posadę — rzekł Van den Lach. — Tylko narazie przyjmij odemnie pomoc.

— Jestem wdzięczny — odparł Piotr — ale muszę odmówić.

— Ach, ty ze swoją verdomd angielską dumą! Co znaczy taka drobnostka! Wszak jesteśmy przyjaciółmi!

— Tak, mój drogi, ale... moje postanowienie jest nieodwołalne. Tylko, jedna prośba. Jeżeli wpadniesz na trop naszego nieuchwytnego przyjaciela, Czerwonego Kobry, daj mi znać. Chcę być obecny przy jego śmierci.

— Dobrze — zgodził się z pewnem wahaniem Van den Lach i zapytał gniewnie: — Gdzie teraz będziesz mieszkał?

— W pierwszym domu na lewo, w kampongu Sedayu.

— Ach! — westchnął grubas. — Prawda to, co napisał wasz Szekspir, że jeżeli człowiek postanowi być głupi, to lepiej zostawić go w spokoju, bo niema na to lekarstwa.

— Nie Szekspir tylko Milton — poprawił Piotr.

— Ach, wynoś się już, powóz czeka przed bramą — rzekł z irytacją Holender, wskazując na czekający w cieniu, zaprzężony w woły wóz z rzeczami przyjaciela.

Nowa kwatera okazała się nędznym, drewnianym domkiem, złożonym z maleńkiej werandy i dwóch pokoików, brudnych do ostatnich granic niemożliwości. Kassan miał ciężką pracę z doprowadzeniem ich do stanu mieszkalnego. Jego pan wyruszył tymczasem na poszukiwanie mebli, które zdobył po całodziennym trudzie na licytacji ruchomości rodziny holenderskiej, wyjeżdżającej do Europy.

Porozstawiał je za pomocą Kassana, który kręcił potajemnie nosem na to nowe gospodarstwo, niezgodne z jego wyobrażeniami o tuanach wogóle. Również Messrs, Debenham i Freebody nie okazali żywtniego zadowolenia ze zmienionego stanu rzeczy.

Piotr przestał należeć do towarzystwa. Chandi, rażone ciągłemi odmowami, dało mu wreszcie pokój. Piotr pojął w całej pełni gorzką dumę Vawtrey'ów, którzy nigdy nie przyjmowali gościnności, za jaką nie mogli się odwdzięczyć.

Zaczęła się samotna egzystencja tem cięższa do zniesienia, że krąg życia, od którego się oderwał, obracał się w dalszym ciągu prawie na jego oczach. Widywał ciągle znajomych, idących na golfa, łowił uchem dźwięki muzyki tanecznej z klubu Chandi..

Czytał swoje poniżenie w oczach licznych krajowców, którzy mijali jego domek. Przestał być dla nich tuanem, a stał się wyrzutkiem rasy. To samo poniżenie czytał w zasępionych oczach Kassana, gdyż i Kassan stracił na poważaniu wśród swoich. Nie jest zaszczytnie służyć u tuana, który przestał być tuanem.

Przyszedł nieunikniony dzień, że Piotr zaczął patrzeć obojętnem okiem na kurz i brudy i zjadać bez różnicy wszystko, co mu Kassan podał, nie ganiąc go już za żadne zaniedbania. Następnie zarzucił golenie i obcinanie paznokci, a wreszcie jął szukać pociechy przed samotnością i wspomnieniami w ognistych, holenderskich pahitach.

To ostatnie miało to do siebie, że pozwalało zapominać przynajmniej chwilowo o dręczącej rzeczywistości.

Raz, będąc w nastroju takiej sztucznej wesołości, spojrzał w popstrzone lustro i zobaczywszy w niem swoje chude, wynędzniałe odbicie, wybuchnął strasznym, bezgłośnym śmiechem.

— Brawo! — wykrzyknął. — Niech żyje dzielny angielski dżentelman, który pozostał na miejscu, aby bronić silnem ramieniem swoich towarzyszy i wybranej serca, która nim wzgardziła.

Zanosił się właśnie tą swoją tragiczną wesołością, kiedy przed dom zajechała wspaniała Minerwa Braci Tицków. Na widok chwiejnej postaci w piżamie, która ukazała się na schodach, kupcy wymienili poważne spojrzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm. w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr. kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — UWAGA: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe 4 łamy (szpalty)

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej", Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO we Lwowie. — Odp. redaktor STEFAN KRZYŻANOWSKI.